prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 grudnia
na poczcie i u listonosza

Barbórka inna niż wszystkie

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl
8 - 14 grudnia 2020 r.
nr 49 (263) cena: 2,99 zł (w tym VAT 5%)

STRONA R3/24

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Burmistrz traci radnego opozycja triumfuje

Burzliwy półmetek łęczyńskiego samorządu. Radny Kotuła się tłumaczy - z tego, że odszedł i czy po drodze mu z radnym Fijałkowskim, konkurentem burmistrza i największym krytykiem Włodarskiego

Leszek Włodarski burmistrz Łęcznej
Zrealizowaliśmy więcej niż połowę obietnic wyborczych

Mariusz Fijałkowski radny RM w Łęcznej
Obudź się Pan, Panie Burmistrzu!

Piotr Kotuła radny RM w Łęcznej
Burmistrz ma złych doradców

STR. 3

Prezes z ambony: Może być tak ciężko, jak na początku lat 90.

- przewiduje Artur Wasil, prezes LW „Bogdanka" podczas mszy barbórkowej w archikatedrze lubelskiej

STRONA R3

Fot. Marzena Olędzka

Msza barbórkowa w archikatedrze lubelskiej

CYCÓW Notujcie daty i godziny wstrząsów - apeluje wójt górniczej gminy

STRONA 22

Starosta skarży się w telewizji: „Wspólnota" czepia się jego prywatnej sprawy. Czy rzeczywiście?

STRONA R5

ŁĘCZNA Na terenie parafii św. Marii Magdaleny powstanie Okno Życia

STRONA 22

- Gdzie byliście, gdy umierała ich matka, ojciec stosował przemoc i trwonił na alkohol świadczenia

- pytają w odpowiedzi na zarzuty prowadzący rodzinny dom dziecka w Hajnówce

STRONA 3

Spiczyn: Ludzie rezygnują z solarów. Wójcina: projekt zagrożony

STRONA 21

Matiz jak święta krowa

STRONA 23

Fot. Kamil Kulig

No to są jakieś jaja, że policja nic nie może! - denerwuje się mieszkaniec Piotrówka Drugiego, gdzie porzucone auto blokuje drogę

REKLAMA

edWood
www.edwood.pl
ZATRUDNI:
BRAKARZA
tarcicy i elementów drewna liściastego
Możliwość przyuczenia.
CV proszę przesyłać na adres:
praca@edwood.pl
bądź
ul. Łomaska 86,
21-500 Biała Podlaska

NAKŁAD 1305 egz.
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441009 49

eprasa.pl 798af37f1c

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Od lat stał pusty. Kupi go starostwo?

Chcą kupić budynek Orange na bursę. Kwota wyjściowa - ogromna

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Na 5,5 mln zł firma Orange wycenia swój budynek w centrum Łęcznej, który chce kupić starostwo, aby utworzyć tu bursę i przenieść m.in. Urząd Pracy.

Główna część budynku, po sklepie meblowym, od lat stoi pusta. W oknach wisi informacja, że nieruchomość jest na sprzedaż

Była policja, ma być bursa

Starostwo Powiatowe w Łęcznej planuje zakup nieużywanej od lat części budynku Orange (dawniej Telekomunikacji Polskiej) przy alei Jana Pawła II. Budynek ten sąsiaduje ze starostwem. Kiedyś siedzibę miała w nim policja, obecnie nadal znajduje się tutaj główny urząd Poczty Polskiej w Łęcznej, a z drugiej strony hurtownia artykułów papierniczych.

Zarząd powiatu podjął już stosowną uchwałę w tej sprawie, a skrzydło po policji sprawdzali już fachowcy.

– Część, w której znajdowała się kiedyś policja ma być przeznaczona pod bursę szkolną – tutaj współpracujemy z fundacją Górnika Łęczna [Akademią Sportu G. Ł. – przyp. KK]. W tej bursie znaleźliby miejsce uczniowie zarówno z SMS-a [Szkoły Mistrzostwa Sportowego – przyp. KK], jak i naszych szkół – mówił na ostatniej sesji Rady Powiatu, 26 listopada, wicestarosta Michał Pelczarski.

- Jeżeli chodzi o budynek pozostały, planujemy przeniesienie naszych jednostek, które znajdują się obok w tzw. budynku A300 [dawny Progobex - przyp. KK]. To też związane jest z tym, że ten budynek przeznaczony będzie pod termomodernizację. Dlatego, żeby nie pogarszać komfortu pracy urzędników będziemy chcieli przenieść przynajmniej część z nich do tego budynku [dzisiejszego Orange – przyp. KK] – dodał wicestarosta.

W dawnym Progobeksie znajdują się dwie powiatowe instytucje: Urząd Pracy i Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego.

Szukają dofinansowania

Michał Pelczarski poinformował radnych, że pozostała część obiektu, a także garaże przeznaczone będą na wynajem.

Dodał, że trwają już negocjacje między Orange a starostwem, co do warunków zakupy budynku. - Kwota szacowana przez Orange to jest 5,5 mln zł. Natomiast wykonujemy operat szacunkowy i ta kwota jest negocjowana – powiedział wicestarosta Pelczarski. Do ceny zakupu budynku, należy też doliczyć kwotę jego adaptacji pod nowe przeznaczenie.

- Na jakim etapie są negocjacje i z jakich środków będziemy finansować [zakup budynku - przyp. KK]? – zapytała radna Jadwiga Jaskułecka.

Krzysztof Niewiadomski, starosta
- O negocjacjach nie informuje się przed ich zakończeniem. Czym ciszej, tym lepiej

- O negocjacjach nie informuje się przed ich zakończeniem, bo to by było niezręczne. Czym ciszej, tym lepiej, tym negocjacje mogą być lepsze i korzystniejsze dla powiatu. Pieniądze myślimy pozyskać z zewnątrz, także nie będą obciążać budżetu, tak na zakup, jak i na adaptację budynku – odpowiedział starosta Krzysztof Niewiadomski.

Dla 80 uczniów

Radny Roman Cholewa pytał, kiedy może dojść do zakupu budynku. – Na pewno wpływ na przebieg ma koronawirus, bo uzgodnienia odbywają się online – zaznaczył starosta. – Myśleliśmy o tym roku, ale myślę, że na początku przyszłego roku, w styczniu dojdzie do sfinalizowania. Chcemy to zrobić jak najszybciej, żeby od 1 września zamieszkało w bursie, zgodnie z zapotrzebowaniem, 40 uczniów SMS, 20 z Jagiellończyka i ok. 20 ze szkoły górniczej – odpowiedział Niewiadomski.

Starosta przypomniał, że potrzebę bursy w Łęcznej m.in. dyrektorzy szkół zgłaszali mu już na początku kadencji. - Najpierw planowaliśmy budowę nowego budynku. Myślę jednak, że korzystniejsze jest inwestowanie w przeróbki [budynku Orange - przyp. KK] - zakończył swoją wypowiedź starosta Niewiadomski.

Oddzielną sprawę stanowi dojazd do planowanej bursy. Przypomnijmy, że droga od ronda w stronę starostwa w czasie szczytu po godz. 15 bardzo się korkuje i nieraz wyjazd stamtąd zajmuje nawet prawie pół godziny.

Jest to droga gminna, dlatego miasto złożyło wniosek o dofinansowanie budowy nowego odcinka, który połączyłby osiedla Bobrowniki i Niepodległości z drogą m.in. koło Wameksu i starostwa. Niebawem będzie rozstrzygnięcie konkursu na dotację z Funduszu Dróg Samorządowych.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

Starosta nie zamierza komentować zameldowania w swoim domu kogokolwiek, twierdząc, że to jego prywatna sprawa
- usłyszeli widzowie TVP3 Lublin. Dlaczego zatem „prywatną sprawą" fikcyjnego meldunku w domu starosty od miesięcy zajmuje się komisja skarg powiatu łęczyńskiego? A chodzi o to, że Niewiadomski zameldował u siebie Arkadiusza Onyszkę, którego wprowadził do Rady Powiatu, wiedząc, że nie może on pełnić tej funkcji, bo nie mieszka w powiecie łęczyńskim. Więcej na s. R5.

LICZBA TYGODNIA

20 mln zł - tyle gmina Milejów planuje przeznaczyć na inwestycje w 2021 r. Więcej na s. 23.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 grudnia, godz. 8.30-16.30, Kaniwola (3,4).
9 grudnia, godz. 8.30-16.30, Kaniwola (3).
10 grudnia, godz. 8.00-14.00, Stara Wieś, godz. 8.30-16.30, Kaniwola (3).
11 grudnia, godz. 8.30-16.30, Kaniwola (3).

Popili w Andrzejki. Nikt nie przyznawał się do jazdy

NOWOGRÓD: Policjantki po służbie złapały pijanego kierowcę. Mężczyzna miał prawie dwa promile. Autem, które wpadło do rowu podróżowało pięć osób. Wszystkie pod wpływem alkoholu. Początkowo nikt nie przyznawał się do jazdy volvo.

W Andrzejkową noc (niedziela, 29 listopada) dwie policjantki z łęczyńskiej i chełmskiej komendy w czasie wolnym od służby zauważyły w Nowogrodzie rozbite volvo, które wpadło do rowu.

- Przy samochodzie stał mężczyzna z zakrwawioną twarzą, który był oszołomiony i szedł w kierunku drogi. Policjantki natychmiast zatrzymały się, by udzielić pomocy uczestnikom zdarzenia i poinformowały służby ratunkowe – relacjonuje sierż. szt. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

Przybyli na miejsce zdarzenia łęczyńscy funkcjonariusze ustalili, że pojazdem podróżowała jedna kobieta, która siedziała na miejscu pasażera i czterech mężczyzn. Od wszystkich uczestników zdarzenia wyczuwalna była woń alkoholu.

Nie pierwszy raz jechał po pijaku

Mundurowi sprawdzili stan trzeźwości osób uczestniczących w zdarzeniu, jednak nikt nie przyznawał się do kierowania pojazdem. Czterech mężczyzn zostało zatrzymanych i osadzonych w policyjnym areszcie.

- W toku dalszych czynności okazało się, że kierowcą volvo był 26-latek, który miał w organizmie blisko dwa promile alkoholu. Dodatkowo wyszło na jaw, że mężczyzna działał w warunkach recydywy i wcześniej odbywał karę pozbawienia wolności za kierowanie pojazdem po alkoholu – informuje sierż. szt. Zięba.

Teraz mężczyźnie grozi dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, dotkliwe konsekwencje finansowe i kara pozbawienia wolności do pięciu lat.

Kamil Kulig

Starsza kobieta potrąciła 26-latkę

70-latka kierująca renault nie zauważyła przechodzącej przez przejście dla pieszych 26-latki.

Potrącenie miało miejsce we wtorek, 1 grudnia, w Milejowie. Potrącona młoda kobieta karetką została przewieziona do szpitala.

- Na szczęście poszkodowana doznała jedynie ogólnych potłuczeń niezagrażających jej życiu i zdrowiu. Policjanci ustalili, że obydwie uczestniczki zdarzenia były trzeźwe. Za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym zatrzymali kierującej prawo jazdy – informuje sierż. szt. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

Kamil Kulig

eprasa.pl 798af37f1c

„Środki na bieżące utrzymanie nie są wystarczające na wydatki początkowe"

Zbiórka na dzieci z powiatu łęczyńskiego

Opiekunowie tłumaczą po co

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Właściciele Rodzinnego Domu Dziecka w Hajnówce, którzy przyjęli piątkę dzieci z naszego powiatu pobierają 1 tys. zł miesięcznie na każde dziecko, a także 500 plus. Dodaktowo mają jeszcze prawie 32 tys. zł z przeprowadzonej specjalnie na dzieci zbiórki.

Przypomnijmy, że w październiku br. w bardzo szybkim czasie interwencyjnie przewieziono pięcioro dzieci z gminy Łęczna do Rodzinnego Domu Dziecka w Hajnówce w województwie podlaskim.

Ze względu na brak możliwości zapewnienia pieczy zastępczej dla tak dużego rodzeństwa w powiecie łęczyńskim, nasz powiat podpisał umowę z małżeństwem z Hajnówki. A dzięki staraniom tamtejszego PCPR i odnalezieniu dużej liczby chętnych w powiecie hajnowskim nie ma problemu z organizacją pieczy zastępczej.

Problem w tym, że dzieci skarżyły się na rzekome złe traktowanie w nowym miejscu znajomym z Domu Dziecka w Kijanach, skąd pojechały do Hajnówki, a także koleżankom i kolegom ze Szkoły Podstawowej w Zofiówce. O tych skargach pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty".

Sytuacja zaniepokoiła mieszkańców Łęcznej i okolic, a także radnych miejskich, m.in. Zbigniewa Łagodzińskiego, który rozmawiał już o dzieciach z kuratorem. Jednak żadnych twardych dowodów na to złe traktowanie nie ma.

Dzieci spały na łóżkach polowych

A kontrola Powiatowego Centrum Rodzinie w Hajnówce przeprowadzona po niepokojących sygnałach dzieci nie potwierdziła faktu ich złego traktowania przez nowych opiekunów. Prawdziwy okazał się jednak fakt, że dzieci spały na łóżkach polowych, które były dla nich niewygodne, ale właściciele rodzinnego domu dziecka przedstawili dowody na to, że łóżka już zakupili, ale przez sytuację epidemiologiczną transport się opóźnił.

Jednak dyrektor PCPR w Hajnówce przekonuje, że sytuacja z łóżkami i problemami z adaptacją dzieci wynika z ich nagłego przyjazdu do rodzinnego domu dziecka, w którym obecnie jest już dziewiątka dzieci.

O odebranie dzieci ojcu, który nadużywa alkoholu (mama nie żyje od roku) z ciasnego domu bez łazienki wnioskował MOPS w Łęcznej. Najpierw trafiły do Domu Dziecka w Kijanach. Szybko jednak udało się pracownikom PCPR w Łęcznej zorganizować dla nich pieczę zastępczą. Na wniosek instytucji o skierowaniu dzieci do rodzinnego domu dziecka zdecydował świdnicki sąd.

- Nie jestem zwolenniczką takiego nagłego oderwania dzieci od swojego rodzinnego środowiska. Myślę, że właśnie to rodzi bunt szczególnie najstarszych z rodzeństwa, którzy w powiecie łęczyńskim pozostawili swoje koleżanki i kolegów. Ponadto dzieci muszą dostosować się do zasad panujących w ich nowym domu – uważa Jolanta Prusinowska, dyrektor PCPR w Hajnówce.

Dzieciom stawiane są granice

Sytuacją dzieci początkowo mocno zaniepokoiła się Iwona Wawrzusiszyn, dyrektor Szkoły Podstawowej w Zofiówce, gdzie uczyły się dzieci. O sygnałach z rodzinnego domu dziecka informowały ją rodzice dzieci mających kontakt z rodzeństwem umieszczonym w Hajnówce. Jednak instytucje odpowiedzialne za organizację pieczę zastępczą wystudziły jej emocje.

- Teraz dzieciom stawiane są granice, a w ich domu nikt od nich niczego nie wymagał, a wręcz robiły, co chciały. Buntują się, bo nigdy nie musiały chociażby odstawić talerza do zlewu. Bunt rodzi także to nagłe przeniesienie ich w nowe miejsce i zdalna nauka, przez którą muszą być zamknięte w czterech ścianach – dodaje dyrektor szkoły w Zofiówce. - Adaptacja do nowego miejsca zawsze jest trudna. Trzeba tej rodzinie i dzieciom dać czas.

Wątpliwości łęczyńskiego środowiska zbudziła jednak zbiórka na rzecz rodzeństwa z powiatu łęczyńskiego przeprowadzona na portalu zrzutka.pl przez znajomego właścicieli Rodzinnego Domu Dziecka w Hajnówce, ale w ich imieniu.

Chodzi o to, że przecież za każde dziecko opiekunowie otrzymują świadczenie w wysokości co najmniej 1 tys. zł miesięcznie na każde dziecko. Do tego dochodzi jeszcze 500 plus i wynagrodzenie dla jednego z opiekunów nie mniejsze niż 2 tys. zł.

Jolanta Prusinowska, dyr. PCPR w Hajnówce - Nie jestem zwolenniczką takiego nagłego oderwania dzieci ze swojego rodzinnego środowiska

Piszą: „Los dzieci wisi na włosku"

Łatwo policzyć, że na utrzymanie piątki dzieci z powiatu łęczyńskiego właściciele rodzinnego domu dziecka otrzymują 5 tys. zł świadczenia i 2,5 tys. zł z 500 plus, co daje 7,5 tys. zł miesięcznie. A w Rodzinnym Domu Dziecka w Hajnówce dochodzą także świadczenia na czwórkę pozostałych dzieci.

Mimo tych środków na utrzymanie swoich podopiecznych została zorganizowana zbiórka w internecie, w której zebrano prawie 32 tys. zł.

A organizator zbiórki „w imieniu opiekunów" w takim tonie opisał zbiórkę: „Los dzieci wisi na włosku. Dzieci trafiły obecnie do rodzinnego domu, ale by dzieci mogły pozostać razem w jednym domu i liczyć na spokojne leczenie ran psychicznych, konieczne jest wsparcie finansowe".

Właściciele rodzinnego domu dziecka wyjaśniają

Tak do sprawy zbiórki odnosi się Andrzej Koszelewski, prowadzący Rodzinny Dom Dziecka w Hajnówce:

„Ciągle nie mamy wystarczająco dużego stołu w jadalni, a zbliżają się przecież święta. Przekazywane środki na bieżące utrzymanie dzieci w chwili obecnej nie są wystarczające by pokryć wydatki początkowe (odzież zimowa, buty, komputery do zdalnego nauczania inne przybory edukacyjne). Wiele rzeczy mieliśmy i udostępniamy je dzieciom, ale niektóre po prostu musieliśmy kupić, nie wspomnę o kosztach remontu pokoi i zakupu mebli. Pojawiły się też pierwsze zniszczenia. Dostaliśmy od znajomych laptop dla Pawła, a także nową odzież dla Oli z pewnej dużej firmy w Warszawie. Dzieci, które mieszkają z nami od wielu lat, też podzieliły się tym co mają. Tak je uczymy. Przejawów dobroci jest wiele".

Kamil Kulig

A gdzie byli sąsiedzi jak dzieciom działa się krzywda?

- pytają Elżbieta i Andrzej Koszelewscy, prowadzący Rodzinny Dom Dziecka w Hajnówce. Poniżej treść ich oświadczenia.

„Poruszony informacjami w mediach na temat naszych rzekomych metod działania, niniejszym oświadczam, że przeprowadzona kontrola nie wykazała w naszym domu żadnych uchybień, ani nieprawidłowości. A co najistotniejsze dzieci nie potwierdziły informacji, że w naszym domu dzieje się im krzywda.

Jedyną prawdziwą rzeczą jest fakt, że Michał i Karol spali na łóżkach polowych, z uwagi na opóźniającą się dostawę zamówionych nowych mebli (producent wyjaśniając zwłokę zasłaniał się niestety pandemią). Dodać w tym miejscu należy, że nasz dom nie jest pogotowiem opiekuńczym, zatem nie posiadamy dowolnej ilości miejsc noclegowych w każdej chwili. Na przygotowanie domu mieliśmy bardzo mało czasu. Mimo to udało się przeprowadzić remont trzech pokoi i zakupić wszystko co potrzeba.

Najstarsi się buntują

Rodzinny Dom Dziecka prowadzę wraz z żoną od 2005 roku, wychowaliśmy w nim już wiele dzieci. Obecnie poza Janem, Michałem, Karolem, Paweł, Olą, mieszka z nami czworo innych dzieci. Stworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju w wymiarze intelektualnym, psychicznym i społecznym, to niewątpliwie długi i czasochłonny proces. Podczas którego wszelkie próby podburzania dzieci przez osoby trzecie zaburzają etap przystosowania dzieci do nowej sytuacji, a także kształtowanie takich cech jak uczciwość, umiejętność przezwyciężania trudności, szacunek dla siebie samych i innych oraz poszanowanie mienia.

Gdy sąd decyduje o zabraniu dzieci od rodziców biologicznych, dzieje się to z bardzo poważnych powodów. Straszne jest też to, że nikt w bliższym i dalszym otoczeniu nie widział problemów z jakimi musiała się zmierzyć ta rodzina na przestrzeni ostatnich kilku lat. Być może, gdyby otrzymali wtedy stosowne wsparcie, cała ta historia nie miałaby nigdy miejsca. Dwoje najstarszych dzieci obecnie buntuje się z uwagi na wyrwanie z rodzinnej miejscowości, zerwane więzi z kolegami i koleżankami. Niekorzystnie nakładają się tutaj jeszcze dodatkowo ograniczenia związane z epidemią i zdalne nauczanie wymagające trudu mobilizacji.

Wychowywanie się w domu rodzinnym przepełnionym przemocą, nie pozostaje też bez wpływu na obecne zachowanie i powielanie, jakże negatywnych wzorców. Ujawnia się to szczególnie w sposobie postępowania, w relacjach z innymi naszymi podopiecznymi, problemach z koncentracją oraz w nauce, a także przemocy stosowanej przez Jana i Michała skierowanej wobec najsłabszych w rodzinie (mam tu na myśli Olę, Karola i Pawła oraz niepełnosprawne dziecko, które wychowujemy od 15 lat).

Będzie plan adaptacyjny

Zaobserwowaliśmy też przejawy chuligaństwa i wandalizmu. Proszę wybaczyć stanowczość, ale takie zachowania w naszym domu nie były i nie będą tolerowane.

Dokładamy wszelkich starań by dzieci się u nas zaaklimatyzowały. Uczymy od podstaw życia w rodzinie. Mówienia „poproszę i dziękuję", sprzątania po sobie kubków i talerzy, zbierania rozrzuconych papierków, porządkowania własnych rzeczy na półkach. Naszym celem ciągle jest to, by rodzeństwo mogło się wychowywać razem. Mając na uwadze powyższe zamierzamy wdrożyć indywidualny plan adaptacyjny przy współpracy z poradnią psychologiczno-pedagogiczną.

Mam przypuszczenie graniczące z pewnością, że społeczność Łęcznej nie wykorzystała należycie swojego czasu na pomoc tej rodzinie. Gdzie byliście Państwo, gdy umierała bez wsparcia męża ich matka? Gdzie byliście, gdy ojciec stosował wobec nich przemoc? Gdzie, gdy trwonił na alkohol przyznane świadczenia (w tym i 500+)? Gdzie byliście, gdy oni siedzieli głodni w szkole?

Gdzie...? Gdzie byli Ci wszyscy uprzejmi i troskliwi sąsiedzi, wychowawcy i tzw. przyjaciele rodziny? Mając na uwadze powyższe apeluję o odpowiedzialne zachowania wszystkich prawdziwie przychylnych tym dzieciom ludzi, a także lokalnych władz."

Elżbieta i Andrzej Koszelewscy, śródtytuły - Kamil Kulig

kk

eprasa.pl 798af37f1c

Nasza kandydatka w pierwszej piątce wyborów Miss Polski Internetu UK & Ireland

Są wyniki, ale organizatorzy konkursu piękności planują go powtórzyć w przyszłym roku. I sukces Angeliki Romańczuk.

Nasza kandydatka Angelika Romańczuk z miejscowości Krasne, w gminie Uścimów zamierza ponownie wystartować i postarać się o tytuł najpiękniejszej Polki Wielkiej Brytanii i Irlandii. - W zasadzie konkurs jest odwołany, przełożony na przyszły rok. Podano jedynie wyniki głosowania w odniesieniu do kandydatek z największą liczbą punktów, tj. TOP 5. Głównego rozstrzygnięcia wyborów Miss Polski UK & Ireland nie będzie, została wybrana tylko miss internetu, którą została moja koleżanka Karolina Bobril z Ełku.W przyszłym roku wystartują te kandydatki, które chcą dalej brać udział w konkursie piękności i nowe, które się do niego zgłoszą. - Nie odbyły się wybory w tym roku, trudno, zawsze ważniejsze jest zdrowie niż cokolwiek innego - uważa Angelika.

fot.@photogrul

Angelika Romańczuk
Instagram: @ange_zelka

Planuję ponownie wziąć udział w konkursie piękności. Może w przyszłym roku się uda i nie będzie takich obostrzeń związanych z pandemią jak teraz. Dzięki konkursowi poznałam wiele osób, z którymi do tej pory utrzymuję kontakt

Wybory Miss Polski to co roku organizowany konkurs piękności, w tym wypadku dla kandydatek z Polski przebywających w Anglii lub Irlandii. O tytuł najpiękniejszej Polki Internetu ubiegała się Angelika Romańczuk. Jak sama mówi, jest zwyczajną dziewczyną ze wsi, którą ceni mocniej niż cały ten wielki świat i zgiełk dużego miasta, którym bywa zmęczona. Od ośmiu lat mieszka w Bedford i pracuje w Londynie jako Project Manager.

- Wszyscy mi mówili: „Masz długie nogi, zgłoś się do konkursu piękności, na pewno przejdziesz dalej" - śmieje się. - Musiałam dojrzeć, nabrać pewności siebie... - opowiadała Angelika o udziale w wyborach miss.

Konkurs zakończył się podaniem pięciu kandydatek, które uzyskały największą liczbę głosów. Wśród nich znalazła się Angelika Romańczuk. Nie podano, ile głosów zdobyła.

MS

Kierowca pod wpływem narkotyków

Po północy 1 grudnia policja otrzymała zgłoszenie, że kierowca dostarczający towar do jednego ze sklepów w Lubartowie dziwnie się zachowuje. Zgłaszający przypuszczał, że dostawca może być nietrzeźwy. Okazało się, że 36-letni kierowca był trzeźwy, jednak po przewiezieniu na komendę badanie testerem narkotyków wykazało, że mężczyzna był pod wpływem amfetaminy. Woreczek z narkotykami miał także w samochodzie. Mężczyzna stracił prawo jazdy, za kierowanie pod wpływem środków odurzających grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Slalom pijanej kierującej po mieście

2 grudnia około godz. 3 w nocy policja otrzymała zgłoszenie, że przez Lubartów jedzie BMW, które nie trzyma się toru jazdy i porusza się slalomem. Policjanci zatrzymali samochód, którego 20-letnia kierująca miała prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie. Straciła prawo jazdy.

Marcin Kusyk

Miała dwa promile, spowodowała wypadek

Wieczorem 2 grudnia na ul. Nowodworskiej w Lubartowie 57-letnia kierująca Fordem straciła panowanie nad pojazdem i spowodowała czołowe zderzenie z jadącym z naprzeciwka Audi, którym kierował 38-letni mężczyzna. Dwoje jego pasażerów trafiło do szpitala. Jak się okazało, 57-letnia kobieta miała w organizmie ponad dwa promile alkoholu. Straciła prawo jazdy.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Choinki świąteczne

GOSPODARSTWO SZKÓŁKARSKIE
Choinki u Pawła

Majdan Kozłowiecki 33
21-100 Lubartów

W ofercie:
świerk pospolity
świerk srebrny
świerk serbski

Przystępne ceny!

Ze względu na COVID wspieramy lokalnych producentów.

"Choinki u Pawła"

691 618 295 • 81 855 51 21

Zapraszam również do kupna sadzonek

eprasa.pl 798af37f1c

Dwa lata po wyborach w łęczyńskim samorządzie

Burmistrz traci radnego, opozycja triumfuje

Dokładnie w dwa lata po wyborach samorządowych radny Piotr Kotuła opuścił komitet burmistrza. Radny Mariusz Fijałkowski, konkurent Leszka Włodarskiego, a wcześniej Teodora Kosiarskiego, radził burmistrzowi na ostatniej sesji: „Obudź się Pan, Panie burmistrzu!”.

Nie milkną komentarze na temat decyzji Kotuły. Finiszują prace nad nowym budżetem, którego projekt tak rozsierdził radnego. Poprosiliśmy o podsumowania.

Jolanta Chwałczyk

ROZMOWA Z LESZKIEM WŁODARSKIM, BURMISTRZEM ŁĘCZNEJ

Zrobiliśmy już więcej niż połowę tego, co obiecaliśmy

Podczas sesji w sierpniu br. burmistrz otrzymał absolutorium za wykonanie budżetu, ale rada nie udzieliła mu wotum zaufania. Zabrakło dwóch głosów. Radnym brakowało wizji rozwoju miasta koniecznej m.in. w obliczu dekarbonizacji.

W Dość burzliwe „połowinki”, szczególnie gdy dodamy jeszcze realia funkcjonowania samorządów w mijającym, covidowym roku. W kontekście obniżki wpływów z podatków, trudno nie zacząć od pytania, jak wpłynęła na inwestycje w tym i przyszłym roku, na projekt budżetu, szukanie oszczędności i cięcia wydatków?

- Pomimo zmniejszonych wpływów do budżetu gminy i nieplanowanych wydatków spowodowanych sytuacją covidową, udało się nam zrealizować wszystkie zamierzenia inwestycyjne 2020 roku. Oszczędności i cięcia wydatków szukamy na każdej płaszczyźnie, aby móc zrealizować jak najwięcej potrzeb mieszkańców. Projekt budżetu i plan inwestycji na 2021 rok jest bardzo ambitny, ale więcej będę mógł powiedzieć po jego ostatecznym uchwaleniu przez radnych w grudniu 2020 roku.

W Co się udało w minionych dwóch latach?

- Bardzo dużo. To szereg inwestycji związanych z poprawą infrastruktury drogowej. Dokończenie kolejnych etapów Rewitalizacji Parku Podzamcze i Starego Miasta. Oddanie do użytku nowej siedziby Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej. To także zmiana formuły budżetu osiedlowego oraz ogromne wsparcie na rzecz sportu w gminie, które nie miało do tej pory miejsca. Współpraca na rzecz powstania elektrowni, połączenia kolejowego czy obwodnicy Łęcznej. Udaje się nam utrzymać jedną z najniższych stawek opłaty śmieciowej w regionie (w Świdniku to 25 zł. w Lubartowie - 24, Lublinie - 21, Puławach - 22 zł). Działamy w myśl zasady konsekwentnie i do celu. Z kadencją nie jesteśmy jeszcze na półmetku, a już zrealizowaliśmy - lub jesteśmy na zaawansowanym etapie - więcej niż 50 proc. programu wyborczego. To dobrze wróży na przyszłość.

W Co po stronie porażek?

- Niestety, nie udało się pozyskać środków w programie odnawialnych źródeł energii. Nie poddajemy się i szukamy innych rozwiązań, które będziemy mogli zaproponować mieszkańcom.

W Jak skomentuje Pan burmistrz żółtą kartkę od radnego Kotuły?

- Jako komitet wyborczy zawsze byliśmy dumni z niezależności. W przeciwieństwie do klubów partyjnych nie obowiązywała nas dyscyplina głosowania i każdy miał prawo do swojego zdania. Pan Kotuła postanowił pójść swoją drogą. Pewnie najbliższy czas pokaże czy to była słuszna decyzja. Ja mogę tylko zadać pytanie, na które nie trzeba odpowiadać. Czy więcej można zrobić w pojedynkę, czy działając w grupie?

ROZMOWA Z PIOTREM KOTUŁĄ, RADNYM RADY MIEJSKIEJ W ŁĘCZNEJ

Nie chodzi o zadymę, lecz większą współpracę burmistrza z radą

- mówi „Wspólnocie” radny Kotuła. Potwierdza, że jest to żółta kartka dla burmistrza, oczekuje od Leszka Włodarskiego większej współpracy z radą i uważa, że burmistrz ma złych doradców.

Fot. UM Łęczna

W Co to znaczy, że tereny wiejskie są finansowo poszkodowane?

- Co prawda, w br. wyremontowana została droga Ciechanki Łęczyńskie - Piotrówek, a w zeszłym roku ul. Nadrzeczna, ale jej część pozostaje niedokończona, trzeba zrobić Kasztelańską, konieczny jest remont drogi w Starej Wsi Kolonii, mieszkańcy od wielu lat czekają na remont drogi Witaniów - Borek, dokończenie drogi Stara Wieś - Stasin, czeka Leopoldów. Liczyliśmy więc całą grupą radnych, że w budżecie przeznaczone zostanie ok. 2,5 mln zł na drogi, nie tylko wiejskie, choć to tereny wiejskie są od lat niedoinwestowane. Tym bardziej, że w przyszłym roku miasto planuje sprzedaże działek, a skoro „uwalnia” się działki budowlano-usługowe i chce, by się ktoś na nich budował, trzeba stworzyć infrastrukturę, oświetlenie, chodniki. Przyciągać mieszkańców, żeby nam z Łęcznej nie uciekali.

W Wytknął Pan burmistrzowi także brak propozycji skierowanych do inwestorów.

- Musimy podjąć działania, by przyciągnąć inwestorów i przedsiębiorców. I to nie tylko moje zdanie. Nie możemy bazować na kopalni - ten tort niedługo się skończy.

W Pańskie odejście ze Wspólnej Sprawy to wotum nieufności dla burmistrza?

- Nie. Nie mogę też powiedzieć, że nasza dwuletnia współpraca była zła. Główną przyczyną mojej decyzji był budżet na przyszły rok. Oczekiwałem więcej inwestowania w tereny wiejskie, większego zrozumienia dla tych potrzeb. Uważam, że burmistrz ma złych doradców. Nie chodzi o to, że teraz przechodzę do ataku. To mój protest, za sprawą którego może powinna się burmistrzowi zapalić się jakaś lampka.

W Jednak dystansuje się Pan od aplauzu kontrkandydata burmistrza w wyborach.

- Powiem tak: mamy z panem Fijałkowskim inne poglądy polityczne, ale z której strony by nie padły propozycje współpracy czy projektu uchwały, jeśli w słusznej sprawie, będę popierał.

W Odzywacie się do siebie z burmistrzem?

- Może trochę mniej, ale tak. Cóż, mleko się rozlało, ja pozostanę niezależnym radnym. Oczekiwałbym ze strony burmistrza większej współpracy z radą i dotrzymywania słowa. Nie może być tak, że w budżecie przyszłorocznym wpisana jest jedna droga w Zofiówce i po kawałku na Podzamczu i w Trębaczowie. Kwota ok. 700 tys. zł na drogi to tyle, co nic. Tym bardziej, że w przyszłym roku kończy się rewitalizacja Starego Miasta i trzeba by wziąć na klatę remont szkoły nr 4 czy budowę żłobka.

W Maryniowie 6 grudnia sanie i renifery poszły w odstawkę

Mikołaj rozwoził paczki w wozie strażackim i na sygnale!

Fot. Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot. Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot. Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot. Małgorzata Ostasz-Szeliga

Wspólnymi siłami Koło Gospodyń Wiejskich oraz Ochotnicza Straż Pożarna z Maryniowa zorganizowały Mikołajki dla dzieci do lat 14.
- W obecnej sytuacji musieliśmy trzymać się wytycznych i w bezpieczny sposób przekazać prezenty, więc Mikołaja woził wóz strażacki. Podjeżdżała na sygnale pod dom, a dziecko wychodziło i odbierało paczkę, oczywiście radości było baaardzo dużo - relacjonuje Małgorzata Ostasz-Szeliga, członkini KGW w Maryniowie i autorka zdjęć

eprasa.pl 798af37f1c

Koronawirus znowu zamknął szpitalne oddziały

Oddziały Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej i Chorób Wewnętrznych szpitala w Lubartowie wstrzymały przyjęcia. Powód? U pacjentów wykryto zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2. Tymczasem w domach pomocy społecznej sytuacja jest już stabilna.

Warunki nie pozwalają na zapewnienie reżimu

Przedstawiciele SP Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie poinformowali w piątkowe popołudnie o wstrzymaniu przyjęć pacjentów na dwa oddziały: Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej i Chorób Wewnętrznych. - U hospitalizowanych pacjentów zostało wykryte zakażenie wirusem SARS-CoV-2. Pacjenci wymagają dalszej hospitalizacji oraz izolacji i nadzoru epidemiologicznego. W związku z powyższym do Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej i Oddziału Chorób Wewnętrznych zostały wstrzymane przyjęcia, gdyż warunki lokalowe w oddziałach nie pozwalają na zapewnienie reżimu sanitarnego dla kolejnych chorych przyjmowanych do placówki - wyjaśnia Wioleta Wojciechowska, rzecznik prasowy SPZOZ-u w Lubartowie. - O wznowieniu przyjęć poinformujemy, gdy tylko to będzie możliwe - dodaje. To nie pierwszy przypadek w ostatnich miesiącach, gdy szpital wstrzymuje przyjęcia pacjentów do swoich oddziałów. We wrześniu czasowo wstrzymywano przyjęcia do oddziałów: Chorób Wewnętrznych, Chorób Płuc oraz Chirurgii Ogólnej. W październiku ponownie wstrzymywano normalne funkcjonowanie Oddziału Chorób Wewnętrznych. W kolejnych tygodniach wstrzymano przyjęcia do oddziałów: Urologicznego czy Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej. Za każdym razem powodem były wykryte zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Przypadki diagnozowano u personelu i pacjentów.

Wracają do normalności

Jeszcze kilka tygodni temu w DPS-ie w Ostrowie Lubelskim zakażony koronawirusem personel opiekował się zakażonymi podopiecznymi. Pracownicy pełnili nawet ponad tygodniową zmianę. Do tego kilku pensjonariuszy ośrodka przegrało walkę z COVID-19 i swoimi chorobami współistniejącymi. - Wszystko wróciło już do normy - relacjonuje Tadeusz Fituch, dyrektor DPS-u w Ostrowie Lub. - Wszyscy już przechorowaliśmy COVID-19, choć u niektórych są ślady po infekcji, jak np. kaszel. Wiem to po sobie... W ostatnim czasie nie było u nas żadnych zgonów. Pracujemy już na normalnych, 12-godzinnych zmianach. Mamy za sobą nawet zabawę andrzejkową, wkrótce część podopiecznych pojedzie na święta do rodzin. Nie zakazujemy tego, bo jesteśmy już bezpieczni, przeszliśmy już zakażenia - dodaje dyrektor.

Tadeusz Fituch, dyrektor DPS-u w Ostrowie Lub.
Pracujemy już na normalnych, 12-godzinnych zmianach. Mamy za sobą nawet zabawę andrzejkową

Podobnie sytuacja wygląda w DPS-ach w Kocku i Jadwinowie. Tam też zakażony był zarówno personel, jak i pensjonariusze, także odnotowano zgony zakażonych koronawirusem.

- Personel wrócił już po zakażeniach, wśród podopiecznych nie mamy chorych na COVID-19. Jest spokojnie. W ostatnim czasie zmarła jedna z osób z naszego ośrodka, ale nie wiązałbym tego z koronawirusem - podkreśla Stanisław Jedut, zastępca dyrektora DPS-u w Kocku. - U nas jest już po wszystkim - krótko komentuje natomiast siostra dyrektor DPS-u w Jadwinowie.

Dominik Smagała

Potrącenie na przejściu dla pieszych

W Milejowie 70-latka kierując renault nie zauważyła przechodzącej przez jezdnię przez przejście dla pieszych kobiety.

26-latka została przewieziona do szpitala.

Na szczęście poszkodowana doznała jedynie ogólnych potłuczeń nie zagrażających jej życiu i zdrowiu. Policjanci ustalili, że obydwie uczestniczki zdarzenia były trzeźwe. Za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym policjanci zatrzymali kierującej prawo jazdy.

Dariusz Jędryszka

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
kucharz kuchni orientalnej	Lubartów	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
piekarz	Kamionka	GS Samopomoc Chłopska w Kamionce	od 2600 zł, umowa o pracę
pozostali piekarze, cukiernicy i pokrewni	Starościn	UE - Company sp. z o. o.	od 17 zł za 1 godz., umowa zlecenie
magazynier	Lubartów	PU Allbud	od 1300 zł, umowa o pracę
kierowca - dostawca (kraje UE)	Klementynów	kontakt przez PUP	ood 1400 zł, umowa o pracę
pracownik fizyczny magazynu chłodni	Lubartów	Agrolubartów	od 2600 zł, umowa zlecenie
robotnik budowlany	Skrobów	Firma Remontowo-Budowlana Ikar Anna Piliszko	oood 4000 zł, umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
pracownik ochrony	Stefanów	Arma sp. z o. o.	od 2600 zł + dodatek za pracę w nocy
kierowca samochodu dostawczego	Łęczna	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
fryzjer (1/2 lub pełny etat)	Łęczna	Sekrety Piękna - Karolina Porębska	od 1300 zł, umowa o pracę
cieśla szalunkowy	Jawidz	ADP Konstrukcje Adam Piłat	od 5500 zł, umowa o pracę
kierowca ciągnika siodłowego (kat. C+E)	Łęczna	Bartosik Jacek Export-Import	od 5000 zł, umowa o pracę
pomoc ślusarza	Łęczna	PPHU „Malinex" Malinowski Ryszard	od 2600 zł, umowa o pracę

Nożownik dźgnął mężczyznę pod sklepem

W nocy 5/6 grudnia dyżurny KPP w Lubartowie otrzymał informację, że przed jednym ze sklepów w Lubartowie mężczyzna został dźgnięty nożem.

Przed sklepem przy ul.Słowackiego policjanci zastali 46 - letniego mieszkańca gminy Lubartów, który został kilkakrotnie ugodzony nożem w klatkę piersiową i brzuch przez 35 - letniego mieszkańca tej samej gminy. Mężczyźni znali się, poszkodowany wskazał miejsce zamieszkania napastnika. Policjanci udzielili pierwszej pomocy poszkodowanemu i wezwali pogotowie. W czasie przeszukania domu sprawcy funkcjonariusze usłyszeli, że ktoś chodzi po dachu. Był to poszukiwany mężczyzna. Został zatrzymany. - Za usiłowanie zabójstwa grozi mu dożywocie. Policja ustala szczegółowe okoliczności zdarzenia - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Prokurator Krzysztof Maryńczak z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie w poniedziałek poinformował, że podejrzany usłyszy zarzuty dopiero po południu.

Marcin Kusyk

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
30.11	Lubartów	mieszkaniec Lubartowa	0,5	samochód
30.11	Czerniejów	mieszkaniec gm. Serniki	0,5	rower
1.12	Glinnik	52 lata, z gm. Abramów	2,5	rower
1.12	Glinnik	51 lat, z gm. Abramów	2	rower
1.12	Łucka	20 lat, mieszkanka gm. Lubartów	1,5	samochód
3.12	Czerniejów	55 lat, z gm. Serniki	0,5	rower
4.12	Niedźwiada	45 lat, z gm. Niedźwiada	1,5	rower
5.12	Nowodwór Piaski	31 lat, z gm. Kamionka	0,5	Fiat
7.12	Lubartów	37 lat, z gm. Lubartów	1	Fiat dostawczy

Panu Arturowi Wągrodnemu
Sołtysowi Sołectwa Lisów

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają:

Wójt, Radni, Sołtysi, Rada Seniorów
oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

eprasa.pl 798af37f1c

Wilków musi oddać ponad 300 tys. zł unijnej dotacji na odbudowę dróg i mostów po powodzi

Gmina skarżyła decyzję wydaną przez Zarząd Województwa i sądową batalię przegrała. Nie pomogła jej nawet kasacja złożona do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Daniel Kuś,
wójt gminy Wilków
- Sześć lat kara wisiała w powietrzu. Teraz trzeba będzie płakać i płacić za błędy poprzedników

Po sześciu latach administracyjno-sądowa batalia pomiędzy Urzędem Marszałkowskim w Lublinie a gminą Wilków dobiegła końca. Władze województwa ostatecznie triumfują. Sąd podzielił ich rację.

Kasacja gminy odrzucona

Teraz włodarz gminy Wilków ma nie lada orzech do zgryzienia. Liczy się z tym, że do końca roku może dostać wezwanie od marszałka do zwrotu dotacji wypłaconej z Regionalnego Programu Operacyjnego. Chodzi o środki przyznane gminie jeszcze za wójta Grzegorza Teresińskiego na odbudowę infrastruktury mostowej zniszczonej w powodzi dziesięć lat temu.

W grę wchodzi 208 tys. zł oraz ponad 90 tys. zł odsetek. Tyle gmina będzie musiała zapłacić sięgając roku 2014. Do tego dochodzi 8100 zł zwrotu kosztów postępowania kasacyjnego, które sąd zasądził na rzecz Zarządu Województwa.

- Sześć lat kara wisiała w powietrzu. Teraz trzeba będzie płakać i płacić za błędy poprzedników. A tak naprawdę za te błędy zapłacą nasi mieszkańcy – komentuje wójt Daniel Kuś, który gminą Wilków rządzi od dwóch lat. – Dla takiej małej gminy jak nasza, zwrot około 300 tys. zł to jest bardzo duży cios finansowy i obciążenie. Jakiejś inwestycji nie zrobimy lub jej nawet nie zaplanujemy. I to jest wielka strata, bo staram się zabiegać o każdą złotówkę – przyznaje.

Zarząd Województwa miał rację

Efektem naruszenia przepisów miały być źle przeprowadzone przetargi. Wyszło to po kontroli jaką we wrzeniu 2014 roku przeprowadzili urzędnicy marszałka.

Władze województwa zarzucały urzędnikom z Wilkowa, że przy realizacji inwestycji naruszyli przepisy o zamówieniach publicznych w trzech kwestiach: ograniczenia dopuszczalności podwykonawstwa przy realizacji zamówienia, wymogu przedłożenia informacji potwierdzającej wysokość posiadanych środków finansowych lub zdolność kredytową wykonawcy oraz wymogu przedłożenia przez wykonawców polisy w zakresie ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej.

Ówczesna wójt Joanna Kowalska powoływała się na posiadane przez gminę opinię niezależnych ekspertów, które potwierdzać miały, iż postępowania przetargowe zostały przeprowadzone w sposób prawidłowy.

Władze gminy Wilków broniły się do końca przed zwrotem dotacji. Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie z 2017 roku był niepomyślny dla gminy. WSA nie dość, że nie uchylił nakazującej zwrot dotacji decyzji Zarządu Województwa to jeszcze nie znalazł podstaw do zakwestionowania prawidłowości stanowiska władz województwa w stwierdzeniu naruszeń przepisów Prawa zamówień publicznych.

Kasację do Naczelnego Sądu Administracyjnego wniosła gmina. Miało to miejsce w marcu 2018 roku.

Gmina i reprezentujący ją adwokat domagali się, aby NSA uchylił orzeczenie i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, zarzucając przy tym WSA naruszenie przepisów postępowania. Tak się jednak nie stało. W styczniu br. Naczelny Sąd Administracyjny nie podzielił racji gminy i oddalił skargę kasacyjną, czego domagały się władze województwa. NSA uznał przy tym, że skarga ta nie miała usprawiedliwionej podstawy do jej wniesienia.

Agnieszka Ciekot

Wracają pociągi Lublin-Lubartów

Od poniedziałku (7 grudnia) na trasę wrócą pociągi regionalne między Lublinem i Lubartowem.

Przerwa w ich kursowaniu trwała od 31 sierpnia, a powodem była przebudowa odcinka Lubartów-Parczew i przebudowa peronu w Ciecierzynie. Choć możliwe jest już kursowanie pociągów na tej trasie, to na razie będą jeździć tylko składy spółki Polregio. Z kolei dalekobieżne trasy PKP Intercity na odcinku Lublin-Łuków nadal będą obsługiwane zastępczą komunikacją autobusową.

Pociągi z Lublina do Lubartowa będą jeździć z Lublina Głównego do przystanku Lubartów Słowackiego. Szynobusy będą wyjeżdżać o godzinie 5.28 (poniedziałek-piątek), 7.50, 13.50 (pn.-pt.), 15.31, 17.19 (pn.-pt.) i 20.01. Natomiast z Lubartowa do Lublina pociągi ze stacji Lubartów będą wyjeżdżać o godzinie 5.40, 6.41 (pn.-pt.), 11.32, 15.35 (pn.-pt.), 17.33 oraz 18.27 (pn.-pt.).

Dariusz Jędryszka

Dariusz S. w przeszłości był już karany za udział w bójce lub pobiciu, za co odsiedział rok

Śmiertelnie dźgnął nożem. Puławianin dostał dwanaście lat

POW. PUŁAWSKI:
Zakończył się proces Dariusza S. Mieszkaniec Puław był oskarżony o zabójstwo znajomego swojej byłej partnerki, któremu zadał śmiertelny cios nożem podczas ulicznej szarpaniny. Sąd skazał go na 12 lat pozbawienia wolności. Wyrok usłyszał też jego kompan - Maciej M.

Fot. Archiwum

Dariusz S. był oskarżony przez prokuraturę o działanie w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia Adama H., którego w marcu ub.r. w Puławach 30-latek miał ugodzić nożem m.in. w klatkę piersiową

To nie była obrona konieczna

Wyrok w miniony piątek, 4 grudnia, wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. 30-letni Dariusz S. był oskarżony przez prokuraturę o pozbawienia życia Adama H., którego w marcu ub.r. w Puławach 30-latek ugodził nożem m.in. w klatkę piersiową. Pokrzywdzony zmarł na miejscu. Z kolei 21-letni Maciej M., który podczas zdarzenia towarzyszył Dariuszowi S., został oskarżony o nieudzielenie pomocy pokrzywdzonemu Adamowi H. i zacieranie śladów przestępstwa. Dariusz S. został skazany na 12 lat pozbawienia wolności.

- Nie ma mowy o tym, aby przyjąć, że Dariusz S. działał w obronie koniecznej, ponieważ w każdej chwili miał możliwość, by oddalić się od tego miejsca, aby uniknąć dalszego ciągu zdarzeń - uzasadniał sędzia Piotr Łaguna. Na poczet kary 30-latkowi zaliczono okres pobytu w areszcie - od marca 2019 roku. Maciej M. został uznany za winnego zacierania śladów przestępstwa. Kara to siedem miesięcy pozbawienia wolności. Z zarzutu nieudzielenia pomocy Adamowi H. został oczyszczony. Wyrok nie jest prawomocny.

Ostatnia przysługa

W marcu ub.r. partnerka oświadczyła Dariuszowi S., że kończy z nim związek, po czym wyprowadziła się z zajmowanego przez nich mieszkania w bloku przy ul. Wróblewskiego w Puławach.

Kilka dni później zadzwoniła do byłego już partnera, by poinformować go, że należące do niej rzeczy, które zostawiła w mieszkaniu 30-latka, przyjdzie odebrać jej znajomy. O przysługę poprosiła Adama H.

O umówionej godzinie Dariusz S. stawił się przed swoim blokiem przy ul. Wróblewskiego, wraz z kolegą - 21-letnim Maciejem M. Obaj byli pod wpływem alkoholu. Na miejscu skonfrontowali się z Adamem H.

Między mężczyznami doszło do szarpaniny, która skończyła się tragicznie dla Adama H. Według ustaleń śledczych 60-latek otrzymał od Dariusza S. cios w twarz, miał ranę ciętą ucha, ale przede wszystkim głęboką ranę kłutą klatki piersiowej. Mężczyzna został znaleziony martwy w miejscu, w którym doszło do sprzeczki. Na jego ciało natrafili policjanci, wezwani chwilę wcześniej za pośrednictwem anonimowego telefonu na numer alarmowy.

Nie przyznał się

Dariusz S. nie przyznawał się do postawionego mu zarzutu. W sądzie skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień, nie chciał odpowiadać na pytania sędziego. Śledczym powiedział, że to Adam H. pierwszy wyciągnął nóż, po czym skaleczył 30-latka w brzuch. Ten miał zrewanżować mu się uderzeniem pięścią w twarz, a następnie to Maciej M. popchnął 60-latka, który przewrócił się na schody i stracił przytomność. Mężczyzna zarzekał się, że nie miał przy sobie noża podczas bójki i to nie on dźgnął pokrzywdzonego. Twierdził, że zaraz zadzwonił po służby ratunkowe.

Padli na schody, Adam już się nie podniósł

Maciej M. przyznał się do zacierania śladów przestępstwa. W kwestii zarzutu braku wezwania pomocy do pokrzywdzonego 21-latek od początku czuł się niewinny. On także postanowił nie odpowiadać na pytania sędziego w czasie procesu. Dariusz S. w przeszłości był już karany za udział w bójce lub pobiciu, za co odsiedział rok w zakładzie karnym w latach 2014-2015. Maciej M. w przeszłości był karany za kradzież z włamaniem.

Dominik Smagała

eprasa.pl 798af37f1c

Wójt nie zrezygnował z pracy w komendzie OHP. Straci stanowisko?

POWIAT LUBARTOWSKI: Były komendant wojewódzki OHP w Lublinie został wójtem podlubartowskiej gminy, ale z pracy nie zrezygnował. Według komisarza wyborczego Tomasz Piecak, wójt gminy Ostrówek mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej. A to skutkuje utratą stanowiska.

Tomasz Piecak rządzi gminą Ostrówek już drugą kadencję - od 2014. W 2018 r. startował z listy KWW Tomasza Piecaka i zdobył w drugiej turze wyborów 1153 głosy pokonując konkurenta, byłego wójta Krzysztofa Karczmarza startującego z listy KWW Aktywny Samorząd (809 głosów).

Skarga mieszkańca gminy do komisarza

Tomasz Piecak przed objęciem władzy w gminie Ostrówek był m.in. komendantem wojewódzkim OHP. Formalnie był tam zatrudniony także w czasie, kiedy był już wójtem. Komisarzowi wyborczemu zwrócił na to uwagę jeden z mieszkańców gminy pod koniec października. Z pisma jakie skierował do komisarza, wynika, że wójt mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej.

„Z dokonanych ustaleń (pismo Wojewódzkiego Komendanta Ochotniczych Hufców Pracy z dnia 12 listopada 2020 r.) wynika, że Pan Tomasz Piecak był nieprzerwanie zatrudniony w Lubelskiej Wojewódzkiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy od dnia 1 października 2009 roku do dnia 8 marca 2019 roku, początkowo na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego, a następnie Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego, przy czym w okresie zatrudnienia przebywał na urlopie bezpłatnym od dnia 9 grudnia 2014 r. do dnia 8 grudnia 2018 roku" - pisze komisarz wyborczy w Lublinie, Krzysztof Marek Niezgoda w piśmie skierowanym do przewodniczącego Rady Gminy Kajetana Sidora.

Tomasz Piecak
- Poddam się weryfikacji, jeśli rada zażąda stosownych wyjaśnień, będę ich udzielał. Nie poczuwam się do winy

Wójt w oświadczeniach majątkowych wykazał dochód z pracy w OHP. Według oświadczenia za 2018 r. złożonego w kwietniu 2019 r. zarobił 3 tys. zł w tej instytucji. W 2019 r. (oświadczenie złożone 5 maja 2020 r.) Tomasz Piecak zarobił w OHP ponad 13,8 tys. zł. Prawdopodobnie to z oświadczeń majątkowych wójta, skarżący mieszkaniec dowiedział się o tym, że samorządowiec wciąż był zatrudniony w OHP.Według komisarza wyborczego wskazane jest rozważenie czy OHP zaliczają się do administracji rządowej. Jak pisze Krzysztof Marek Niezgoda przepisy nie zawierają definicji pojęcia „administracja rządowa", ale można mówić o jej wąskim lub szerokim rozumieniu. O ile w pierwszym przypadku to pojęcie odnosiłoby się jedynie do organów i urzędów administracyjnych, to w drugim przypadku do administracji rządowej należą inne jednostki organizacyjne państwa wykonujące zadania rządu. Komisarz zaznacza, że OHP są państwową jednostką budżetową, nadzorowaną przez ministra, wykonują zadania państwa w zakresie zatrudnienia, kształcenia i wychowania. Więc zdaniem komisarza wyborczego wójt gminy Ostrówek mógł naruszyć zakaz łączenia funkcji wójta z zatrudnieniem w administracji rządowej.

Podkreśla też, że udzielenie urlopu bezpłatnego nie powoduje przerwania stosunku pracy, osoba przebywająca na takim urlopie ciągle jest zatrudniona.

Wójt podda się weryfikacji rady

Komisarz wyborczy w piśmie do przewodniczącego Rady Gminy powołuje się na przepisy Kodeksu Wyborczego, według których jeśli wójt przed wyborami pełnił funkcję, której nie można łączyć ze stanowiskiem wójta, jest zobowiązany do jej zrzeczenia się w ciągu trzech miesięcy od wyborów. Jeśli tego nie zrobi, Rada Gminy stwierdza wygaśnięcie mandatu.

Wójt Tomasz Piecak nie poczuwa się do winy, oddaje się do dyspozycji rady.

- Rada jest kompetentna w tej sprawie, na najbliższej sesji ma podjąć decyzję o przekazaniu tej sprawy komisji rewizyjnej. Poddam się weryfikacji, jeśli rada zażąda stosownych wyjaśnień, będę ich udzielał. Oczywiście nie poczuwam się do winy, jest to bezpodstawny atak. Jest to jedna z wielu skarg, są skarżeni radni, sołtysi, ostatecznie wójt. Ktoś ma misję skarżenia, jesteśmy w gminie już przyzwyczajeni do takich skarg. Mają one na celu utrudnienie działalności gminy - powiedział „Wspólnocie" wójt w środę 25 listopada. Sesja Rady Gminy odbyła się 30 listopada.

Radni zadecydowali, że sprawę będzie rozpatrywała komisja skarg i wniosków Rady Gminy. O skierowaniu pisma do rozpatrzenia przez tę komisję zagłosowało 12 radnych, 1 osoba była przeciwna, dwie wstrzymały się od głosu.

Marcin Kusyk

Przejdę po schodach dwa piętra i już jestem jak lokomotywa na stacji... - obrazuje zastępca wójta gminy Niemce

Henryk Smolarz po COVID-19: Jakby ktoś kolanem przydusił mi klatkę piersiową

- Aż trudno uwierzyć, że jest to tak wyczerpujące. Te objawy są niezwykle uciążliwe. To jest specyficzny ból. Nie życzę tego nikomu - wspomina Henryk Smolarz, były poseł, obecnie samorządowiec, który przeszedł zakażenie koronawirusem.

Chorowali wszyscy

U zastępcy wójta gminy Niemce na COVID-19 chorowali wszyscy domownicy. - Mój 16-letni syn pokichał przez jeden dzień i tyle. Przeszedł COVID-19 łagodniej niż standardowe przeziębienie. Ja i moja żona przechodziliśmy natomiast chorobę ciężko. Leżeliśmy w łóżkach przez dwa tygodnie, zaliczając przy okazji wszystkie objawy. Zanik węchu i smaku, ból głowy i mięśni, gorączka, biegunka, ból brzucha... Aż trudno uwierzyć, że jest to tak wyczerpujące. Te objawy są niezwykle uciążliwe. To jest specyficzny ból. Nie życzę tego nikomu - wspomina Henryk Smolarz, który wrócił już do obowiązków służbowych po przejściu choroby.

- Pojawiły się problemy z oddechem, był znacznie spłycony. Teraz mówię do pana pełnymi zdaniami, wtedy po każdym jednym słowie musiałem zaczerpnąć powietrza - wspomina Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce

- Pojawił się brak smaku, a właściwie wszystko było dla mnie gorzkie. Jak smak już powoli wracał, to z kolei wszystko wydawało mi się bardzo słodkie

Po każdym jednym słowie musiałem zaczerpnąć powietrza

W jego przypadku choroba zaczęła się od objawów typowych dla grypy. Potem jednak wszystko zaczęło już wskazywać, że jest to COVID-19.

- Źle poczułem się w piątek, po pracy. Położyłem się do łóżka, miałem gorączkę. Przeleżałem tak weekend, nie było poprawy, ale nadal miałem nadzieję, że to przeziębienie. Znajomy, który przechodził COVID-19, poradził mi w niedzielę, żebym sprawdził mój węch. I rzeczywiście, nic nie czułem: zrobiłem test na perfumach. Później pojawił się brak smaku, a właściwie wszystko było dla mnie gorzkie. Jak smak już powoli wracał, to z kolei wszystko wydawało mi się bardzo słodkie - mówi Henryk Smolarz.

Ale to nie wszystko:

- Były też bóle mięśni, w moim przypadku nie działały środki przeciwbólowe, nawet ketonal. Pojawiły się problemy z oddechem, był znacznie spłycony. Teraz mówię do pana pełnymi zdaniami, wtedy po każdym jednym słowie musiałem zaczerpnąć powietrza. Jakby ktoś kolanem przydusił mi klatkę piersiową - dodaje były poseł na Sejm RP.

Jak lokomotywa na stacji

51-letni zastępca wójta gminy Niemce podkreśla, że swoich zmagań z COVID-19 nie może porównać do gryp, które przechodził w przeszłości.

- Objawy są dużo bardziej dotkliwe. Gdy człowiek przełamie już grypę, to następuje znacząca poprawa. A COVID-19 odpuszcza bardzo powolutku. Organizm mam osłabiony, cały czas czuję się lekko podziębiony. Do tego bardzo szybko się męczę: przejdę po schodach dwa piętra i już jestem jak lokomotywa na stacji... - obrazuje wiceszef Urzędu Gminy w Niemcach.

Trudno jednoznacznie zdiagnozować, w jaki sposób doszło do zakażenia koronawirusem, ale Henryk Smolarz ma swoje przypuszczenia.

- Może źródłem zakażenia w moim przypadku byli pracownicy, których dzieci chodziły jeszcze wówczas do szkoły? Zapewne one zakażały się zupełnie bezobjawowo albo w formie lekkiego przeziębienia, podobnie stosunkowo młodzi rodzice - mówi zastępca wójta.

Henryk Smolarz poddał się testowi na koronawirusa już po przejściu choroby. Badanie potwierdziło, że był zakażony.

Dominik Smagała

eprasa.pl 798af37f1c

Wicestarosta parczewski Artur Jaszczuk: Jak tylko będę mógł, oddam osocze. Myślę, że zdecydowana większość postąpi podobnie

Dramat w Parczewie: starosta w szpitalu, 27 urzędników „pozytywnych”

Koronawirus sparaliżował starostwo. Nikt się nie spodziewał, że po badaniach przesiewowych trzeba będzie izolować większość pracowników. W tym wicestarostę, który po hospitalizowaniu starosty nadzorował pracę urzędu.

Decyzja o badaniach

- W związku z pozytywnymi wynikami u kilku pracowników, skumulowanymi w ciągu kilku dni, niezbędne było przebadanie wszystkich osób zatrudnionych w starostwie. Początkowo zawiesiliśmy działanie urzędu na dwa dni, a decyzją sanepidu 4 grudnia załoga została skierowana na testy przesiewowe - mówi Artur Jaszczuk, wicestarosta parczewski.

27 wyników dodatnich

W weekend wszyscy otrzymali wyniki. Na 41 przeprowadzonych testów, 27 było pozytywnych. Trzy z nich trzeba będzie powtórzyć, żeby rozwiać wątpliwości. Zostaną wykonane jeszcze dwa dodatkowe testy u osób, które nie mogły stawić się na badaniu.

Niestety, jedną z zakażonych osób jest też wicestarosta Jaszczuk.

- Przechodzę chorobę bezobjawowo. Nie miałem ani kataru, ani kaszlu czy gorączki. Przebywam w izolacji domowej, ale i tak pracuję przed komputerem. Nie mogę zostawić mieszkańców. Oczywiście, jak każdy z nas, nie spodziewałem się, że koronawirus dosięgnie i mnie.

Niemal wszyscy bez objawów

W podobnym stanie są pozostali zakażeni urzędnicy. - Szczęście w nieszczęściu, że praktycznie 90 procent osób nie miało żadnych objawów. Pozostali mieli symptomy przeziębienia.

Absolutnie nie spodziewałem się, że wyjdą takie wyniki. Podejrzewałem, że mogą pojawić się pojedyncze zachorowania, ale nie w takiej skali.

W tym momencie mam do dyspozycji 10, może 12 osób, które nie są zakażone. W tym również ludzi, którzy wrócą ze zwolnień lekarskich po izolacjach domowych i po wolnym po przebytej chorobie - dodaje Jaszczuk.

Prace zawieszone

Od 7 do 13 grudnia prace w Starostwie Powiatowym w Parczewie są zawieszone. - Wszelką korespondencję można składać w skrzynce wystawionej przed urzędem lub w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Wojska Polskiego 21 - mówi wicestarosta.

Prośba do petentów

14 grudnia starostwo ma już działać normalnie. - Osoby, które były umówione w Wydziale Komunikacji w terminie od 3 do 11 grudnia będą mogły zgłosić się do urzędu od połowy miesiąca. Jeśli oczywiście nie wydarzy się nic niepokojącego. Prosimy, by wszyscy zadzwonili do nas i potwierdzili swoje przybycie - dodaje Jaszczuk.

Dochowane wszelkie obowiązki

Wicestarosta dodaje, że wszyscy jego podwładni stosowali się do zasad bezpieczeństwa.

- Chodziliśmy w maskach, przyłbicach, dezynfekowaliśmy ręce, zakładaliśmy rękawiczki. W związku z wcześniejszym zachorowaniem starosty wszelkie obowiązki spadły na mnie i bezwzględnie wymagałem stosowania środków ostrożności, które miały na celu uchronienie nas przed zarażeniem. Niestety, wirus dopadł i nas. Trudno powiedzieć, skąd przyszedł - przyznaje Jaszczuk.

Starosta leczy się w Lublinie

Jerzy Maśluch, starosta parczewski, przebywa w jednym ze szpitali w Lublinie. Z naszych informacji wynika, że początkowo był hospitalizowany w Łukowie, jednak lekarze podjęli decyzję o przeniesieniu pacjenta do lecznicy w stolicy województwa.

Wicestarosta odda osocze

Osoby, które przejdą chorobę, po pewnym czasie będą mogły oddać osocze dla chorych przebywających w ciężkim stanie w szpitalach.

- Już dzisiaj mogę powiedzieć, że włączę się w akcję. Jeśli spełnię wszelkie wymogi, udam się do placówki i oddam osocze bliźniemu, który będzie znajdował się w potrzebie. Myślę, że zdecydowana większość postąpi podobnie. Można na nas liczyć. Mam nadzieję, że choroba nie będzie postępowała i wszyscy przejdziemy zakażenie bez większego uszczerbku na zdrowiu, a 14 grudnia spotkamy się w pracy - kończy wicestarosta.

mp

Artur Jaszczuk
wicestarosta

- Przechodzę chorobę bezobjawowo. Nie miałem ani kataru, ani kaszlu czy gorączki. Przebywam w izolacji domowej, ale i tak pracuję przed komputerem. Nie mogę zostawić mieszkańców

R E K L A M A

KARP ZDROWY Z Natury

WWW.POLSKIKARP.COM

ZAPRASZAMY

Gospodarstwo Rybackie Dębowce - Rudka Wiesław Czupryna
Stanin 31, 21-422 Stanin
tel. 605 405 889
e-mail: wiesiula73@poczta.onet.pl

Gospodarstwo Rybackie „Samoklęski”
Samoklęski Kolonia Druga 4,
21-132 Kamionka
tel. 81 852 94 03
e-mail: gryb@net-mail.pl
www.samokleski.pl

Gospodarstwo Rybackie Tyśmienica
Tyśmienica 208, 21-200 Tyśmienica
tel. 607 545 763
e-mail: ryby.tysmienica@wp.pl

Gospodarstwo Rybackie Siemień Sp. z o.o.
Kasztanowa 38, 21-220 Siemień
tel. 83 354 70 04
e-mail: karpzsiemienia@op.pl

RYBACTWO I MORZE

Polski Karp

Unia Europejska
Europejski Fundusz Morski i Rybacki

eprasa.pl 798af37f1c

W murach szkoły: normalne lekcje, konsultacje albo zdalne nauczanie

Kolejne szkoły zastanawiają się nad powrotem do stacjonarnego nauczania. Przoduje w tym powiat lubartowski. Pod Lubartowem w niektórych placówkach do nauki w murach szkoły wróciły niemal całe klasy.

O sposobie na szkolny lockdown pisaliśmy w poprzednim numerze. Rodzice uczniów korzystają z możliwości, które stwarza rozporządzenie nakazujące wprowadzenie zdalnej nauki. Okazało się, że podaje ono wyjątki, kiedy nauka może dalej odbywać się w szkole.

- Jeśli uczeń ma orzeczenie o niepełnosprawności lub ma problem z nauką na odległość, wtedy rodzic może zgłosić się do dyrektora z odpowiednim wnioskiem, przepisy to dopuszczają - mówi Jolanta Misiak, dyrektor Wydziału Pragmatyki Zawodowej i Analiz Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Decyduje dyrektor szkoły

Decyzja o zmianie sposobu edukacji należy do dyrektora wybranej placówki.

- Nie dysponujemy statystykami, w której szkole i ilu uczniów korzysta z tej możliwości. Nie mamy podstaw do zbierania takich informacji. Przepisy wskazują, że dyrektor z rodzicami to ustala i wyraża taką zgodę. Nie musi tego zgłosić do kuratorium. Nie ma takiej konieczności, decyzję podejmuję dyrektor - tłumaczy Misiak.

Jak już informowaliśmy, po kilkudziesięciu uczniów wróciło do nauki w murach szkoły m.in. w Łucce i Brzezinach w gm. Lubartów. Rodzice napisali oświadczenia, że ich dzieci nie mają warunków do zdalnej nauki w domu.

Do powrotu do stacjonarnej nauki przymierzają się kolejne placówki w powiecie.

- W okresie od 25 do 30 listopada wypłynęły do mnie 32 pisma od rodziców uczniów z klas I-III. Na razie nauka odbywa się zdalnie, gdyż chcę przeanalizować sytuację przed podjęciem ostatecznej decyzji - mówiła nam w ub. tygodniu Anna Dziubak, dyrektor szkoły w Dębicy, gm. Ostrówek.

Z kolei w Ostrówku nie ma takiego zapotrzebowania.

- U nas jest jeden uczeń, który korzysta ze sprzętu szkolnego, pracuje w szkole ze wsparciem nauczyciela. Pozostali uczą się zdalnie, zapewniamy sprzęt - mówi dyrektor Jacek Garbacz.

W gminie Firlej nie ma zbyt dużego ciśnienia rodziców na nauczanie stacjonarne.

- U nas takie zajęcia się odbywają, ale w bardzo ograniczonym zakresie. W szkole uczy się trzech uczniów z orzeczeniami o niepełnosprawnościach, generalnie nauka odbywa się zdalnie - mówi dyrektor szkoły w Firleju Jarosław Gryglicki.

Do szkoły na... zdalne nauczenie

Niekiedy do szkół przychodzą uczniowie, aby... skorzystać ze zdalnej nauki. Ze szkolnego sprzętu łączą się z nauczycielem i pozostałą częścią klasy.

Jak mówi Aleksandra Dopierała, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Białej Podlaskiej, z takiej możliwości nauki na terenie szkoły korzysta kilku uczniów.

- Uczeń, chcąc brać udział w tej lekcji, musi być połączony i mieć dostęp do komputera. A jeżeli nie ma takiej możliwości w domu, to jest możliwość, żeby skorzystał z oprogramowania na terenie szkoły - mówi dyrektor placówki.

W Zespole Placówek Oświatowych nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim z możliwości edukacji w szkole korzysta troje dzieci.

- One łączą się zdalnie w klasie z nauczycielem prowadzącym. Na miejscu jest również nauczyciel wspomagający, który pomaga im w czasie lekcji. Z kolei w świetlicach nie ma nikogo, nikt do tej pory się nie zgłosił, więc nie ma prowadzonych zajęć - mówi wicedyrektor Ewa Włodarczyk.

10 uczniów SP nr 2 w Łęcznej i jedno dziecko z „czwórki" przychodzi do szkoły, aby korzystać z nauki zdalnej. Rodzice oświadczyli, że nie mogli zorganizować nauczania w domu.

- Chodzi np. o to, że w rodzinie jest więcej dzieci uczących się zdalnie, więc nie ma wystarczającej ilości komputerów. Chodzi też o słabe łącze internetowe. Nieraz bywa też, że sam nauczyciel proponuje korzystanie z laptopów szkolnych uczniowi, który ciągle ma problemy z połączeniem - mówi Teresa Baruk, pełniąca obowiązki dyrektor SP nr 2 w Łęcznej.

Albo konsultacje

Takiej sytuacji nie ma w SP im. Janusza Kusocińskiego w Rogoźnicy (gm. Międzyrzec Podlaski).

- Nie ma takich zgłoszeń. Wszyscy uczą się zdalnie, nie mamy takiego problemu. Do szkoły na konsultacje przychodzą jedynie uczniowie ósmej klasy, umawiają się z nauczycielami - mówi Dorota Herda, dyrektor placówki.

Również w SP w Tłuśćcu (gm. Międzyrzec) nie było próśb rodziców o edukację w budynku szkoły. Są tam tylko konsultacje dla klas ósmych.

- Nikt nie zgłaszał problemu, że dzieci nie mają warunków do edukacji w domu. Wypożyczyliśmy sprzęt uczniom, to znaczna ilość - mówi dyr. Elżbieta Demczuk.

Podobnie wygląda sytuacja w SP im. Legionów Polskich w Żerocinie (gm. Drelów).

- Nie było takich pism rodziców. U nas na szczęście wszystko jest dobrze. Udostępniamy też sprzęt rodzinom, którym jest potrzebny - mówi Marta Semeniuk, dyrektor szkoły.

Reporterzy

Czarny listopad - tylu zgonów w ciągu miesiąca jeszcze nie było

Dwukrotny wzrost zgonów w listopadzie odnotowały m.in. USC w Puławach, Łukowie, Białej Podlaskiej i Parczewie. Jeszcze gorzej statystyka wygląda w Łęcznej, Opolu Lubelskim i Radzyniu Podlaskim.

O wzroście zgonów w październiku, a zwłaszcza w pierwszej części listopada pisaliśmy przed dwoma tygodniami. Teraz mamy już statystyki za cały listopad.

W Puławach już w październiku dało się zaobserwować wzrost liczby zgonów, a co za tym idzie pogrzebów. USC odnotował 90 zgonów (73 w 2019. r.), a w listopadzie 189 (95 w 2019 r.), czyli dwa razy tyle. Tylko do 18 listopada urząd wydał aż 122 akty zgonu, w końcówce miesiąca zgonów było nieco mniej niż w pierwszych tygodniach.

W Łukowie liczba zgonów, porównując listopad rok do roku, podwoiła się. W ubiegłym roku USC zarejestrował 46 zgonów. W tym roku było ich 97. Znakomitą większość stanowią pacjenci szpitala św. Tadeusza w Łukowie.

Barbara Rozwadowska z Zakładu Pogrzebowego Charon w Łukowie mówi, że w listopadzie jej firma nie wyrabiała się z pochówkami. - Kilka razy musieliśmy odmówić - przyznaje.

Pracy było tak dużo, że pogrzeby trzeba było robić nawet trzy razy dziennie i to nie tylko w dni powszednie, ale również w soboty.

Jak informuje USC w Białej Podlaskiej, który swoim zasięgiem obejmuje miasto oraz powiat bialski, ponad połowa to zgony związane z covidem.

W 2019 w październiku było 117 zgonów, a w listopadzie 139. W tym roku podczas pandemii w październiku liczba zgonów wyniosła 145 (43 przyczyna covid), a w całym listopadzie było 278 zgonów, z czego w 148 kartach był zapisany covid.

W listopadzie 2019 r. USC w Lubartowie zanotował 59 pogrzebów, w listopadzie 2020 r. - 86. Intensywniej pracują zakłady pogrzebowe.

- W listopadzie mieliśmy 64 pogrzeby. Pracujemy dużo, ale dajemy radę. Jeśli chodzi o pojazdy, sale, mamy pełne obłożenie. Pomagają nam też inne zakłady, wypożyczają sprzęt. W tej chwili co drugi-trzeci pogrzeb jest covidowy. Musimy do każdej czynności się przebrać, dezynfekowane są pomieszczenia, dezynfekujemy trumnę. Zwłoki nie są ubierane, co daje czas na wykonanie innych czynności. Grudzień też zapowiada się intensywny, w pierwszym tygodniu mamy już 20 pogrzebów - mówi Michał Malesa, właściciel zakładu pogrzebowego z Lubartowa.

- W listopadzie 2019 roku w gminie Łęczna było 17 zgonów, a w listopadzie bieżącego roku 83 – poinformował „Wspólnotę" rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej, Grzegorz Kuczyński.

W powiecie opolskim już we wrześniu i październiku obserwowany był wzrost zgonów. Potwierdzają to dane z Urzędów Stanu Cywilnego w Opolu Lubelskim, Poniatowej i Józefowie nad Wisłą. Najtragiczniejszym miesiącem okazał się jednak listopad. W Poniatowej w listopadzie 2019 roku zmarło 25 osób, w listopadzie tego roku było to aż 49 osób. W Opolu Lubelskim w tym samym okresie – 9/24. W Józefowie nad Wisłą – 2/9.

W całej gminie Parczew USC odnotował w listopadzie 2019 roku 14 zgonów swoich mieszkańców. Już 20 listopada 2020 roku było wiadomo, że w br. zgonów będzie dużo więcej - ostatecznie ubiegły miesiąc zamknął się liczbą 31.

W mieście i gminie Radzyń Podlaski w listopadzie ub. roku zmarły 24 osoby. W tym roku tylko od 1 do 19 listopada USC odnotował 54 zgony. Na koniec miesiąca było ich aż 82.

mm, jd

Koronawirus w DPS w Woli Gułowskiej

Dom Pomocy Społecznej św. Józefa w Woli Gułowskiej to kolejne ognisko koronawirusa w powiecie łukowskim.

DPS w Woli Gułowskiej prowadzi Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Instytut Naszej Pani z Karmelu. Siostry zapewniają całodobową opiekę kobietom i mężczyznom w podeszłym wieku.

Z informacji przekazanych przez PCPR w Łukowie dowiedzieliśmy się, że z 29 mieszkańców dziewięciu jest zakażonych koronawirusem. Ośmioro podopiecznych przebywa na kwarantannie. Także jeden z pracowników DPS ma pozytywny wynik testu.

Ognisko w DPS w Ryżkach jest już wygaszone. Było tam 85 potwierdzonych przypadków zakażenia na 104 przebadanych. Jedna osoba była hospitalizowana. Zmarły dwie osoby.

Ognisko w łukowskim DPS przy ul. Broniewskiego także zostało wygaszone. Przebadano 55 osób, z tego 44 były zakażone.

mo

eprasa.pl 798af37f1c

MATERIAŁ INFORMACYJNY MINISTERSTWA ZDROWIA

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

Kwarantanna
co powinieneś o niej wiedzieć?

Kwarantanna a izolacja

KWARANTANNA
Obowiązuje gdy jesteś zdrowy, ale byłeś narażony na zakażenie koronawirusem

- poprzez bliski kontakt z osobą chorą
- gdy mieszkasz z osobą, która choruje

IZOLACJA
Obowiązuje gdy masz pozytywny wynik testu na COVID-19

Lekarz zdecyduje, czy powinieneś pozostać

- w szpitalu
- w domu
- w izolatorium

Informacje o kwarantannie – gdzie je znaleźć?

Informacja o objęciu kwarantanną zostanie zarejestrowana w systemie informatycznym Centrum e-Zdrowia (system EWP).

Dostęp do tego systemu ma m.in. Policja i Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

IKP

Status związany z kwarantanną, możesz sprawdzić poprzez swoje Internetowe Konto Pacjenta (IKP) IKP to bezpłatna aplikacja Ministerstwa Zdrowia dostępna w serwisie pacjent.gov.pl.

Na Internetowym Koncie Pacjenta znajdziesz:
- Wynik testu na COVID-19
- Informacje o kwarantannie i izolacji
- Formularz kontaktowy z sanepidem, za pomocą którego możesz zgłosić, że miałeś bliski kontakt z osobą zakażoną koronawirusem

Ważne! Chcesz dostać powiadomienie SMS, kiedy wynik Twojego testu pojawi się w IKP? Wystarczy, że w systemie uzupełnisz swój numer telefonu.

Postępuj odpowiedzialnie i bezwzględnie pozostań w domu!

Zasady obowiązujące w czasie trwania kwarantanny:
- Nie wychodź z domu
- Zainstaluj aplikację Kwarantanna domowa
- Jeżeli masz objawy – skontaktuj się z lekarzem pierwszego kontaktu
- Postępuj zgodnie ze wskazówkami lekarza, sanepidu oraz innych służb

Kwarantanna a praca
- Poinformuj swojego pracodawcę o rozpoczęciu kwarantanny mailowo lub telefonicznie
- Jeżeli masz taką możliwość – możesz pracować zdalnie z miejsca odbywania kwarantanny
- UWAGA! Podczas izolacji, nawet jeżeli przechodzisz zarażenie bezobjawowo, nie możesz świadczyć pracy zdalnie
- Informacja o Twojej kwarantannie powinna być w systemie - nie musisz przekazywać swojemu pracodawcy żadnych dodatkowych dokumentów

*Jeżeli taka informacja nie znalazła się w systemie, napisz oświadczenie dla swojego pracodawcy Wytyczne do wzoru znajdziesz na gov.pl/koronawirus
- Jeśli Twoje dziecko przebywa na kwarantannie, możesz skorzystać z zasiłku opiekuńczego, aby się nim zająć

Odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania znajdziesz na: **www.gov.pl/koronawirus** **w zakładce „pytania i odpowiedzi"**

PFR Fundacja

eprasa.pl 798af37f1c

Obrońcy domagają się uniewinnienia Andrzeja R., ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania

Zabójstwo byłego starosty. Obrońcy: Nie ma motywu, narzędzia zbrodni, a biegły się mylił. Oskarżyciele: To nie jest „Archiwum X”

POW. LUBARTOWSKI: Obrońcy Andrzeja R. starają się dowieść w sądzie drugiej instancji, że to nie 57-latek zabił w miejscowości Głębokie byłego starostę świdnickiego, podważają opinię jednego z biegłych. - Ja nie próbowałem go ukryć - mówi oskarżony. - To nie jest „Archiwum X” - mówią oskarżyciele i wskazują, że Sąd Okręgowy miał rację.

Zmasakrowany 70-latek na działce

13 lat pozbawienia wolności - taki wyrok w grudniu 2018 roku usłyszał Andrzej R. 57-latek został uznany przez Sąd Okręgowy w Lublinie za winnego zabójstwa 70-letniego Wiesława J., w przeszłości pierwszego starosty świdnickiego.

Do zbrodni doszło w nocy z 17 na 18 czerwca 2017 roku na działce w miejscowości Głębokie (gm. Uścimów), należącej do oskarżonego. Andrzej R., przedsiębiorca ze Świdnika, zorganizował w swoim domku letniskowym imprezę, na której zjawili się trzej jego koledzy.

Mężczyźni mieli opijać przyjście na świat wnuka Andrzeja R. Wśród biesiadników był Wiesław J. Według ustaleń śledczych mężczyźni przez kilka godzin pili alkohol. Pijany Andrzej R. miał formułować pretensje do kolegów, mylił ich.

Dwóch z nich postanowiło zakończyć imprezę i wrócić do domów. Na działce został tylko gospodarz i były starosta. Nad ranem Andrzej R. zaczął wydzwaniać do znajomych, mówiąc, że przed domem znalazł zwłoki jakiegoś mężczyzny, prawdopodobnie miejscowego. Poszedł po sąsiada.

Potem na miejsce wezwano policję. Martwym mężczyzną okazał się Wiesław J., jego ciało było zmasakrowane. Zdaniem śledczych pokrzywdzony został zaatakowany tępym przedmiotem. Napastnik bił go w okolice głowy, szyi. Dusił. Zadawał ciosy nożem. Starszy i schorowany mężczyzna próbował unikać razów, ale nie miał szans z dużo silniejszym napastnikiem. Sędziowie przychylili się do stanowiska prokuratora, który jako sprawcę wskazał Andrzeja R. Już po zabiciu Wiesława J. według prokuratury Andrzej R. przeciągnął ciało sprzed domu ze ścieżki tak, żeby nie było widoczne z drogi. Wrócił do domu. Umył nóż z krwi. Andrzej R. od początku nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu.

Sprawa wybitnie poszlakowa

Sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Obrońcy domagają się uniewinnienia Andrzeja R., ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania. Linię obrony opierają przede wszystkim na podważaniu kompetencji biegłego medycyny sądowej, który badał sprawę w czasie procesu przed sądem pierwszej instancji. Chodzi m.in. o plamy znalezione na odzieży oskarżonego.

- Sprawa jest wybitnie poszlakowa, gros dowodów jest opartych na opinii biegłego, który nie podołał swojemu zadaniu. Wielokrotnie przedstawiał sprzeczne wnioski, odkręcał kota ogonem - argumentowała adwokat Andrzeja R. podczas rozprawy, która odbyła się w czwartek, 3 grudnia. Obrońcy dowodzą, że krew mogła wydobywać się z ciała denata, gdy ten był przeciągany z jednego miejsca na drugie przez Andrzeja R. To właśnie wtedy odzież oskarżonego miała się zabrudzić, a nie w czasie ataku na Wiesława J., na który wskazywali śledczy.

- Dopiero w postępowaniu odwoławczym teza okazała się nieprawdziwa. Opinię wspomnianego biegłego przekreśliła kolejna biegła. Źródłem plam krwawych mogła być krew wydobywająca się z ciała denata po śmierci, np. przy gwałtownym przemieszczaniu ciała. Krew mogła być niezakrzepła - dowodziła mecenas.

Wtargnął, zamordował i uciekł?

Ponadto obrońcy podnosili, że ani w umywalce, ani w syfonie nie znaleziono śladów krwi, nad którą miał umyć ręce oraz nóż po dokonaniu zbrodni. Zdaniem śledczych drobne obrażenia na ciele Andrzeja R. miały być ranami po walce stoczonej z Wiesławem J. - Ale one mogły powstać wcześniej. Oskarżony prowadził sklep zoologiczny, mogły powstać w pracy albo np. podczas prac na działce. To bardzo małe obrażenia. Mogą być też efektem starcia z nieznajomym. W ogóle nie korespondują z urazami Wiesława J. - przekonywała adwokat. Obrońcy wskazują także, że sprawcą mogła być osoba trzecia, która wtargnęła na działkę, zamordowała 70-latka i uciekła. Podkreślają, że Andrzej R. nie miał motywu, by zabić kolegę oraz fakt, że śledczy nie znaleźli narzędzia, którym zadano śmiertelne ciosy ofierze. - Ja go nie przeciągałem, oparłem tylko o słupek werandy. Przez trzy lata nikt mnie o to nie zapytał, nikt mnie nie zabrał na tę działkę, żebym pokazał. Ja nie próbowałem go ukryć - bronił się w czwartek sam Andrzej R.

- Ja go nie przeciągałem, oparłem tylko o słupek werandy. Przez trzy lata nikt mnie o to nie zapytał, nikt mnie nie zabrał na tę działkę, żebym pokazał. Ja nie próbowałem go ukryć - bronił się w czwartek sam Andrzej R.

„Kolega bestialsko zabił kolegę...”

Apelację w tej sprawie wnieśli także prokurator i oskarżyciel posiłkowy - syn zamordowanego Wiesława J. Domagają się zaostrzenia kary dla Andrzeja R. do 25 lat pozbawienia wolności.

- To nie jest „Archiwum X”, dowodowo to bardzo nieskomplikowana i oczywista sprawa. Zadaniem obrony jest rozmycie wszystkiego, co przemawia za winą oskarżonego. Sąd Okręgowy ustalił okoliczności zdarzenia. Drobiazgowo, w sposób przystępny opisał, co się wtedy stało. Kto się z kim spotkał, jakie były tam nastroje. I bezspornie wskazał sprawcę - mówiła w czwartek pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego.

Adwokat przytaczała ustalenia śledczych. Gdy jeden z uczestników imprezy rozmawiał przez telefon z żoną i prosił kolegów o ciszę, Andrzej R. miał zacząć krzyczeć. Po godz. 19 miał stać się rozdrażniony, przestać rozpoznawać swojego kompana. Dowodziła też, że gdyby oskarżony nie miał na sumieniu Wiesława J., to by nie przesuwał ciała, „nie ukrywał śladów” i zamiast dzwonić po kolegach, od razu wezwałby służby.

- Zadał szereg brutalnych, silnych, ukierunkowanych na zrobienie krzywdy ciosów. Nie ma wątpliwości, że chciał zabić - podsumowywała adwokat, domagając się zaostrzenia kary:

Adwokat oskarżyciela posiłkowego - syna ofiary

Andrzej R. zadał szereg brutalnych, silnych, ukierunkowanych na zrobienie krzywdy ciosów. Nie ma wątpliwości, że chciał zabić

- Zasądzona kara nie będzie wystarczająca w odczuciu społecznym. Kolega bestialsko zabił kolegę...

Głos zabrał też syn Wiesława J.

- Tata pojechał na działkę kolegi, by świętować. Nie przeżył. Został brutalnie zamordowany, a jego ciało zmasakrowane - przypominał, po czym przytoczył ustalenia śledczych.

- W imieniu rodziny proszę o mądry i sprawiedliwy wyrok - zakończył.

Prokurator: wyjaśnienia były wykrętne

Do stanowiska pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego przyłączył się też prokurator.

- Nie jest tak, że wszystkie ustalenia opierają się na opinii biegłego. To tylko jeden z dowodów. Ocenie podlegają też wyjaśnienia oskarżonego i jego zachowanie od początku po popełnieniu zbrodni. Jego wyjaśnienia były wykrętne, zmieniał wersję, dostosowywał ją do stanu wiedzy sądu - przekonywał Krzysztof Maryńczak. W jego ocenie opinia pierwszego biegłego, wspomnianego przez obronę Andrzeja R., pozostaje aktualna. - Sam fakt, że druga biegła dopuściła, że krew mogła później wypływać z ciała ofiary, nie przesądza, w jaki sposób plamy znalazły się na odzieży Andrzeja R. - podkreślał. Na koniec zawnioskował o zaostrzenie kary do 25 lat pozbawienia wolności, bo „tylko taka kara spełni swoje cele”. Wyrok w tej sprawie zapadnie w bieżącym tygodniu.

Dominik Smagała

eprasa.pl 798af37f1c

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetycznie i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.

Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:

(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł

Dzień pierwszy:

* obiad regionalny
*masaż olejkiem rumiankowym
* sauna z degustacją herbatek ziołowych i aromaterapią
*kolacja przy ognisku
*nocleg w drewnianej chacie, w pokoju 2 osobowym z łazienką

Dzień drugi:

*śniadanie
*warsztaty zielarskie połączone z wyrobem mydła lub świecy
*spacer połączony ze zwiedzaniem KRAINY RUMIANKU
*obiad
* lecznicza kąpiel w beczce japońskiej

W czasie pobytu zapewniamy beztroski wypoczynek, ciekawe doświadczenia i niezwykłe wrażenia

Voucher zrealizować można pod adresem Hołowno 66 21-222 Podedwórze. Termin realizacji od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r.

Termin wizyty oraz wszystkie szczegóły należy uzgodnić wcześniej, dzwoniąc pod nr 695 993378 lub 510 641 258

Emilia Samorańska, Milanów

Makaron ze szpinakiem

Składniki:
- ulubiony makaron
- szpinak mrożony lub świeży
- serek mascarpone
- pPierś z kurczaka

Sposób przygotowania:
Kroimy pierś na małe kawałki i przyprawiamy według uznania. Wrzucamy kurczaka na rozgrzaną patelnie z olejem i smażymy. Gdy mięso będzie usmażone dokładamy szpinak. Następnie gotujemy makaron. Potem do kurczaka ze szpinakiem dokładamy serek mascarpone i mieszamy, aby dokładnie się wymieszał. Gotowym sosem polewamy makaron.

Krystyna Krajewska

Pierożki jabłkowe

Składniki:
3 szkl. mąki
3/4 masła roślinnego lub margaryny
200 g serka waniliowego homogenizowanego

Sposób przygotowania:
Wysiekać te składniki, wymieszać, zagnieść ciasto, rozwałkować. Wykrawać kółka, nakładać posiekane drobniutko jabłka i zlepiać. Zrobić wzorek widelcem na brzegach. Piec w 180 stopniach na złoty kolor. Podawać z bitą śmietaną, czekoladą albo cukrem pudrem.

UWAGA!

Autorów przepisów prosimy o kontakt z redakcją pod numerem tel.: 791 161 007.

KRZYŻÓWKA

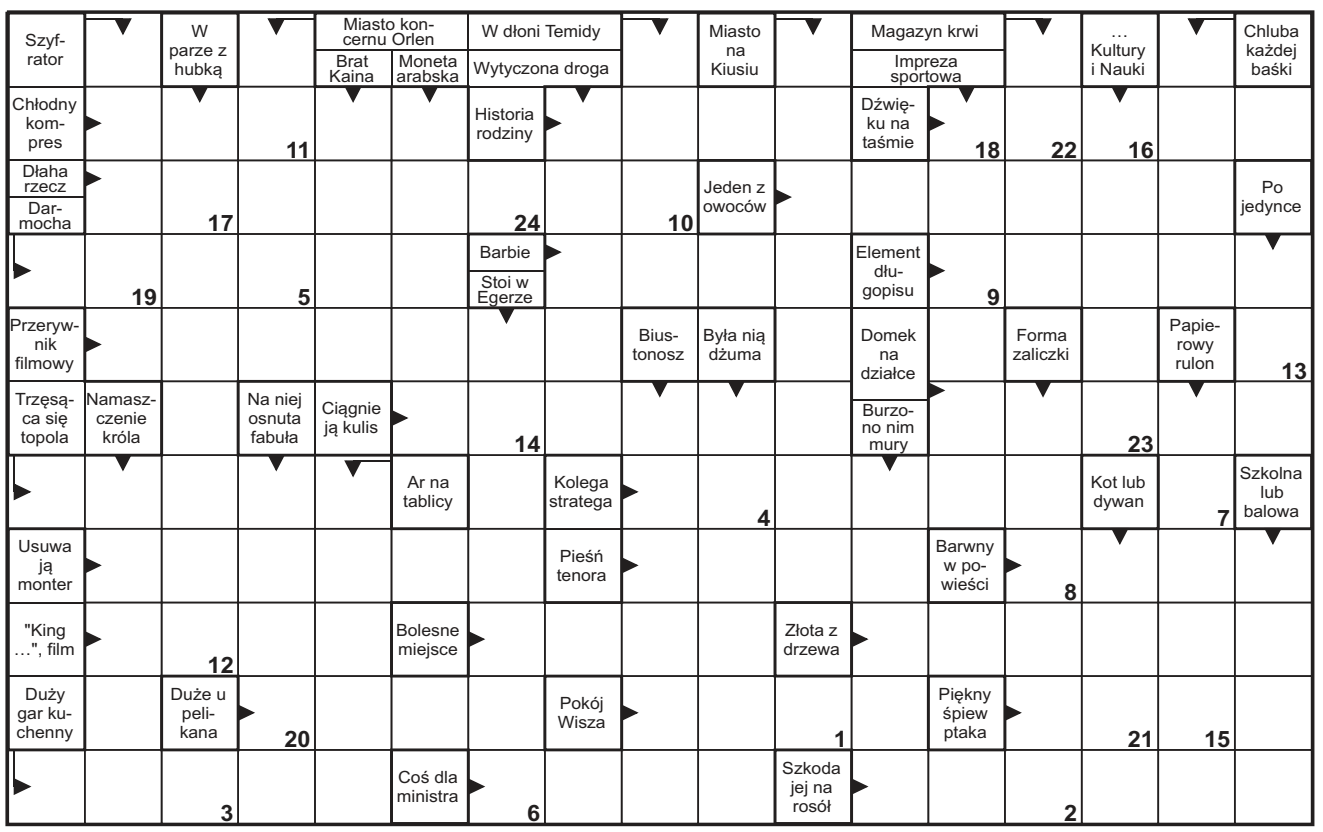

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Oliwier Górski, 13 miesięcy, Stara Wieś

eprasa.pl 798af37f1c

Poseł PiS polecał do pracy w inspektoracie transportu? „To kłamstwo i szkalowanie”

BIAŁA PODLASKA: W mediach zawrzało: poseł PiS Dariusz Stefaniuk, były prezydent Białej Podlaskiej, miał „załatwiać” pracę w bialskim inspektoracie transportu drogowego swojej siostrze i innym osobom. – Jest mi bardzo przykro, że próbując dyskredytować mnie, atakuje się moją rodzinę, a także osoby postronne, uczciwych pracowników – odrzuca zarzuty Stefaniuk.

Wydział zamiejscowy Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego w Białej Podlaskiej został otwarty we wrześniu 2017 roku. Zabiegali o to ówczesny prezydent Dariusz Stefaniuk i m.in. senator Grzegorz Bierecki. Na oficjalnie otwarcie przybył m.in. Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury i budownictwa, Alvin Gajadhur, szef GITD, Przemysław Czarnek, ówczesny wojewoda lubelski, czy były poseł PiS i ekonomista SKOK Janusz Szewczak. Obecnie w filii GITD pracuje ok. 120 osób. Mieści się w biurowcu przy ulicy Brzeskiej.

Załatwił pracę rodzinie?

W ubiegłym tygodniu portal Interia.pl opublikował artykuł, w którym opisuje, że jedną z chętnych do pracy w bialskiej filii inspektoratu była siostra Dariusza Stefaniuka. Portal wyjaśnia, że wygrała nabór przeprowadzony jeszcze w sierpniu 2017 r. i trafiła do Wydziału Postępowań II w Biurze Elektronicznego Poboru Opłat GITD.

– Od razu pojawiły się naciski polityczne. Miała zostać naczelnikiem albo zastępcą naczelnika, ale nie było zgody szefa naszej komórki – mówi Interii.pl jeden z bialskich urzędników.

Portal pisze, że po to, żeby siostra posła PiS objęła stanowisko, potrzeba było zmiany regulaminu wewnętrznego, trzech lat i konfliktu dotyczącego personaliów.

Jak mówią informatorzy portalu z inspekcji, awans siostry posła oznaczał utratę pracy przez poprzednią naczelnik, która była przeciwnikiem przyznawania jej posady.

„Na swojego zastępcę wybrała wcześniej (tu nazwisko - dop. red), o którą pytał urzędników Dariusz Stefaniuk”. Poprzednia naczelnik „od początku uczestniczyła w budowie oddziału zamiejscowego, malowała nawet ściany w budynku. To wieloletni pracownik korpusu służby cywilnej z dobrymi wynikami, odznaczony m.in. medalem prezydenckim (Brązowy Krzyż Zasługi - red.) i resortowym” - czytamy w artykule.

Mieli być też inni

Interia ma posiadać materiały, które wskazują, że podczas rozmów z urzędnikami w latach 2017–2018 Dariusz Stefaniuk polecał do pracy różne osoby. W poleceniach miało nie być żądań, a jedynie sugestie czy konkretne pytania.

Dariusz Stefaniuk
poseł PiS, były prezydent Białej Podlaskiej
Teza o jakimkolwiek „załatwianiu” przeze mnie pracy nie ma żadnego pokrycia w faktach

GITD wydało szerokie oświadczenie w tej sprawie:

W oświadczeniu GITD mówi m.in., że nabory kandydatów na do pracy w bialskim oddziale były otwarte, konkurencyjne i gwarantowały równy dostęp do zatrudnienia dla wszystkich osób zgodnie z przepisami.

CAŁE OŚWIADCZENIE MOŻNA PRZECZYTAĆ TUTAJ:
https://gitd.gov.pl/dla-mediow/aktualnosci/artykul/news/oswiadczenie-gitd-4/

„A moja młoda coś dostanie?” - pytał Stefaniuk jednego z urzędników. „M. M. dostał tel. na spotkanie 19 listopada. Bardzo zdeterminowany. I chętny do pracy”. „Był starosta przed chwilą i zgłosił nazwisko P. N. Też na informatyka”. „Złożyła papiery do was A. B. Porządna dziewczyna” – to kilka komunikatów, które cytuje Interia.

Były prezydent Białej Podlaskiej miał być „doskonale zorientowany w sytuacji kadrowej dotyczącej zamiejscowego oddziału GITD”

Według portalu wiedział, kiedy urzędnicy prowadzą nabór, kto awansuje, znał plotki i domagał się interwencji. „Ty jesteś tam, abyś pilnował naszych interesów. A my twoich” – miał przekazać jednemu z urzędników polityk.

W rozmowie pytał także o zastępcę naczelnika wybranego przez poprzednią szefową. „Kto to jest? Bo strasznie szybki awans zrobiła” – cytuje portal.

Nie załatwiałem pracy siostrze

Dariusz Stefaniuk zdecydowanie odpiera zarzuty. Tłumaczy, że osoby wymienione w cytowanych przez dziennikarzy SMS-ach nie pracują i nie pracowały w GITD – poza jednym z mężczyzn, który pracę otrzymał m.in. w ramach integrowania zawodowego osób z niepełnosprawnościami.

– Teza o jakimkolwiek „załatwianiu” przeze mnie pracy nie ma więc żadnego pokrycia w faktach, zaś umożliwienie przez szefostwo GITD rozwoju zawodowego osobie niepełnosprawnej należy raczej pochwalić, niż krytykować – tłumaczy poseł PiS.

Zapewnia, że nie „załatwił” także pracy swojej siostrze. Mówi, że posiadając dyplomy ukończenia dwóch kierunków studiów (jeden z nich uzyskała na uczelni w Hiszpanii), znając biegle język angielski i hiszpański, przystąpiła w 2017 roku do dwuetapowego procesu rekrutacyjnego, na identycznych zasadach, jak wszyscy kandydaci.

– Wraz z 20 innymi osobami została zatrudniona na stanowisku referendarza. Po dwóch latach ciężkiej, docenianej przez przełożonych pracy, została specjalistą oraz objęła funkcję zastępcy naczelnika biura GITD – nie zastąpiła na nim żadnego z wcześniejszych pracowników, na stanowisku tym był bowiem wakat – argumentuje.

Bez nepotyzmu

Mówi również, że wbrew jednej z tez artykułu, awans jego siostry „nie oznaczał utraty pracy przez ówczesną naczelnik”. Jego zdaniem, została odwołana z powodu mobbingu, do którego miało dojść w bialskiej placówce.

– W związku z przeprowadzoną zmianą struktury GITD, stanowisko naczelnika przeniesiono do Warszawy, moja siostra pełni zaś funkcję zastępcy, pracując nadal w Białej Podlaskiej – dodaje.

Stefaniuk zapewnia, że nie ma mowy o żadnym nepotyzmie czy nieetycznych zachowaniach z jego strony.

– Nie miałem i nie mam wpływu na proces rekrutacji w GITD. Chcę podkreślić, że jestem dumny, iż m.in. dzięki mojej aktywności udało się doprowadzić do utworzenia w Białej Podlaskiej oddziału GITD, w którym pracę znalazło ponad 100 osób – wyjaśnia.

Podejrzewa, że „inspiracją do powstania szkalującego mnie artykułu może być postępowanie dotyczące mobbingu w GITD”.

– Wierzę, że tego typu ataki nie zatrzymają procesu rzetelnego wyjaśniania nieprawidłowości. Jako poseł na Sejm z całą pewnością będę nadal przyglądał się tej ważnej dla społeczności Białej Podlaskiej sprawie – zapowiada.

Kontrola poselska

W poniedziałek, 7 grudnia, posłanka Lewicy Monika Pawłowska, przyjechała do Białej Podlaskiej na kontrolę poselską, by sprawdzić zarzuty Interii.

– Sprawdzę dokumenty, a także podejmę dalsze kroki w tej sprawie – zapowiedziała.

(McM)

Senator wytacza billboardy przeciw władzy PiS: „Europa czy dyktatura?”

Lublin: „Europa czy dyktatura?” - takie hasło ze zdjęciem połączonych twarzy Jarosława Kaczyńskiego i Aleksandra Łukaszenki można zobaczyć na billboardach w Lublinie. Za akcją stoi Jacek Bury, lubelski senator Koalicji Obywatelskiej.

Jacek Bury wykupił ponad 20 billboardów, które będą pojawiać się w strategicznych punktach miasta.

Pełzający polexit

Akcja jest związana - jak tłumaczy senator - z pełzającym polexitem, bo tylko tak jego zdaniem można określić działania rządu w ostatnich tygodniach. W ten sposób Bury nawiązał do zapowiedzi polskiego rządu o zawetowaniu unijnego budżetu. W komunikacie do mediów na temat akcji senator odniósł się też do Zbigniewa Ziobry, ministra sprawiedliwości i prezesa Solidarnej Polski, partii, która jest w koalicji z PiS.

- Niestety poza marzeniami niektórych polityków o wyjściu Polski z UE, temat rozstania z Brukselą stał się też elementem gry pomiędzy Kaczyńskim i Ziobrą - ocenił Bury. - Ten drugi szczególnie chce sprowadzić na nasz kraj katastrofę gospodarczą, bo otwarcie mówi o wprowadzeniu ceł. I tu trzeba zadać bardzo mocne pytanie: Czy Pan już kompletnie oszalał i dla zdobycia fotela prezesa PiS zrobi pan dosłownie wszystko? Władza w partii kosztem tysięcy miejsc pracy?

Fot. Biuro Senatorskie Jacka Burego

Billboardami Jacek Bury chce pokazać mieszkańcom, że będzie walczył o Polskę w Unii Europejskiej

Z kolei Jarosław Kaczyński - stwierdził Bury - przeciwieństwie do Zbigniewa Ziobry nie tylko zapowiada, „on wprost realizuje scenariusz moskiewski i wdraża wschodnie praktyki w naszym kraju”.

Unia czy dyktatura?

- Unia i wspólny rynek, który daje nam średnio ponad 50 mld zł rocznie do PKB, czy dyktatura Kaczyńskiego na wzór reżimów ze wschodu? - pyta Bury.

Dodaje, że warto pamiętać o politykach PiS, którzy jego zdaniem sprzedali się za stanowiska i stołki dla rodzin.

- A nam, obywatelom, każą żyć za miskę ryżu, licząc, że przestaniemy walczyć o swój kraj i prawa - dodaje.

Nie pierwszy raz twarz prezesa na billboardzie

Nie jest to pierwsza akcja billboardowa wymierzona w PiS. W 2018 roku w Lublinie pojawiły się billboardy z wizerunkiem Jarosława Kaczyńskiego i napisem „PiS wziął miliony i chce być bezkarny” lub „PiS wziął miliony, a ludzi nie stać na leki”.

Był to element kampanii wyborczej Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej. Fotografię Kaczyńskiego wykonano podczas jego wystąpienia w Sejmie, gdy krzyczał o „zdradzieckich mordach”.

PO tłumaczyła wtedy, że wybrała właśnie to zdjęcie, bo jej zdaniem prezes odsłonił wtedy swoją prawdziwą twarz i pokazał, co myśli o rywalach politycznych i Polakach, mających inne poglądy polityczne.

Joanna Niećko

eprasa.pl 798af37f1c

Schizma w parafii Okrzeja. Do kogo należy maleńki kościółek w Goździe? (cz. II)

Objawienia zakonnicy z Płocka pociągnęły wiernych w Okrzei

Ksiądz Jan Modrzejewski, mimo że był tylko wikarym, cieszył się wśród parafian w Okrzei dużym osobistym autorytetem. W 1906 roku, przekonany o prawdziwości objawień Franciszki Kozłowskiej, odszedł z Kościoła Katolickiego, a jego śladem poszła liczna grupa wiernych.

Gózd należy do gminy Kłoczew w powiecie ryckim, jednak posiada tradycyjne związki z Ziemią Łukowską i parafią rzymskokatolicką w Okrzei. Kiedy w 1906 roku grupa około 900 - 1000 osób (z parafii liczącej wtedy ponad 6000 dusz), pod przewodnictwem dotychczasowego wikariusza księdza Jana Modrzejewskiego odeszła od rzymskiego katolicyzmu, centrum nowego wyznania stała się właśnie wieś leżąca przy drodze do Kłoczewa. Początkowo nabożeństwa odprawiane były w prywatnym domu jednego z włościan. Mariawici nie aspirowali do przejęcia kościoła, mimo że dość liczebni pozostali jednak wyraźną mniejszością.

Nowe wyznanie

Samo nowe wyznanie było jeszcze na etapie kształtowania się. Wprawdzie w kwietniu 1906 papież obłożył Franciszkę Kozłowską i jej księży ekskomuniką, ale nowe wyznanie cieszyło się (podobnie jak wszystko, co było na przekór katolikom...) dyskretnym wsparciem władz carskich, Imperium Rosyjskie zresztą było w tym czasie państwem religijnie tolerancyjnym. Doktryna była daleka od jednolitości. Problem możliwości święcenia duchownych rozwiązano, przyjmując święcenia biskupie od hierarchów starokatolickich z Niderlandów.

Czy Kozłowska to Duch Święty?

Długo rozgrywała się kwestia stosunku do osoby samej Mateczki: biskup i zwierzchnik nowego kościoła Jan Kowalski był zwolennikiem jej kultu jeszcze za życia, wieszał w kościołach portrety i nakazywał modlitwę przed nimi. Sama Kozłowska patrzyła na to niechętnie. Po jej śmierci w 1921 Kowalski jeszcze podniósł rangę tej pobożności, co doprowadziło do rozłamu wśród samych mariawitów: zwolennicy biskupa uznali Mateczkę - w pewnym uproszczeniu - za żeński aspekt Ducha Świętego i przez to jedną z osób Trójcy Świętej (tzw. mariawityzm felicjanowski - od lokalizacji głównej kongregacji). Duża część pozostała jednak przy bardziej tradycyjnych poglądach (tzw. mariawityzm płocki). Podział ten widoczny był też w Goździe - do tej pory spotkamy tam wiernych jednego i drugiego porządku. cdn.

Zbigniew Smółko

Świątynię mariawicką w Goździe (obrządku „płockiego") znajdziemy po prawej stronie przy wyjeździe na Kłoczew. Nabożeństwa odprawiane są w I i IV niedzielę miesiąca o godz. 15

Mszę świętą w kościółku w Goździe mariawici odprawiają według rytu mszy trydenckiej (czyli tej, jaką katolicy odprawiali przed Soborem Watykańskim), ale w języku polskim, na podstawie własnego przekładu. Mszał pochodzi jeszcze z czasów przedwojennych. Nabożeństwo odprawiane jest przez kapłana stojącego twarzą do ołtarza, nie ma tzw. ołtarza soborowego. Księża używają jednak „nowoczesnych" ornatów „gotyckich"

Duchowni nowego wyznania byli nazywani przez katolików „mankietnikami", a o samym wyznaniu mówiło się często „mankietnictwo". Wynikało to z nieco innego kroju sutann, które początkowo nosili księża - w rękaw zakładali charakterystyczne mankiety, same sutanny nie były też czarne a nieco jaśniejsze.

Uwaga, nie mylić!: w powiecie łukowskim jest jeszcze miejscowość Gózd w okolicy Zastawia, Stanina i Tuchowicza

Wszystkie świątynie Kodeńca - wnuki wracają na groby (cz. VIII)

Między Polesiem a Podlasiem, prawosławiem a katolicyzmem

Przed wojną o Kodeńcu mówiło się „Mała Moskwa" - większość mieszkańców była wyznania prawosławnego, a znaczna liczba przyznawała się do narodowości ukraińskiej albo rusińskiej. Dziś cerkiewka zapełnia się tylko w dni zaduszne.

Po powrotach w rodzinne strony z wywózek Akcji Wisła (po 1956 już w pełni legalnych), w wielu miejscowościach regionu podjęto nawet próby nauczania w szkole języka ukraińskiego, czemu władze komunistyczne były raczej życzliwe. W Kodeńcu na takie zajęcia w 1960 roku chodziło 25 uczniów, mogło więcej, ale wielu rodziców nie chciało posyłać dzieci z obawy o konflikty i stygmatyzację. W kolejnym roku już lekcji nie było.

Ile zostało z prawosławia

W 1958 roku wg. oficjalnych danych na Lubelszczyźnie mieszkało ok. 6000 prawosławnych. Pozostali na miejscu duchowni (z ks. A. Baranowem na czele) toczyli epickie boje o zachowanie cerkiewnego majątku, możliwość otwierania cerkwi, odprawiania nabożeństw itd. W powiecie parczewskim spór dotyczył m.in. użytkowania świątyni w Sosnowicy. Na terenie parafii Horostyta (do której należy Kodeniec) pod koniec 1969 roku należało 700 osób, co czyniło ją najliczniejszą w województwie. Wierni byli i tak rozrzuceni po okolicy, że w nabożeństwach uczestniczyli nieliczni, a utrzymanie proboszcza nie było możliwe bez wsparcia metropolii.

Nowa cerkiewka

Budowa cerkwi w Kodeńcu w latach osiemdziesiątych była wynikiem inicjatywy pani Marii Cieraszko. Obecny malowniczy, wręcz bajkowy wygląd świątynia zawdzięcza remontowi zakończonemu w 2015 roku. Odnowiono ikonostas, wnętrze, podłogi. Świątynię opasano chodnikiem. Dość trudna jest sprawa konserwacji cmentarza. Jest rozległy, wiele nagrobków ma istotną wartość artystyczną. W dniach, w których prawosławni modlą się za zmarłych (w kalendarzu cerkiewnym jest ich kilka) zjeżdżają się rodziny z całej Polski i nie tylko, można wtedy poprosić księdza o modlitwę i oświęcenie grobów, wtedy też jest w cerkiewce największa frekwencja, a parking cmentarny zastawiony jest po brzegi. Na co dzień wierni uczęszczają na nabożeństwa do Horostyty.

Zbigniew Smółko

Fot. Aneta Sama-Blachani

Wyposażenie maleńkiej cerkiewki na cmentarzu w Kodeńcu pochodzi z wielu wcześniej działających w okolicy świątyń. Elementy wyposażenia dawnej cerkwi prawosławnej (obecnego kościoła katolickiego) zdarzało mi się odnajdywać w świątyniach prawosławnych na całym Nadbużu, a nawet w Nosowie za Białą Podlaską

Fot. Aneta Sama-Blachani

Cerkiew św. Jana Chrzciciela znajduje się po prawej stronie drogi z Kodeńca do Uhnina. Kilka lat temu zakończono poważny remont, który nadał świątyni wręcz bajkowy wygląd. Wrażenie to pogłębia też uroda kamiennych, zupełnie innych od bezdusznego lastryko, ponadstuletnich nagrobków na otaczającym świątynię cmentarzu

eprasa.pl 798af37f1c

PIŁKA NOŻNA Piąte zwycięstwo w sezonie. Bialczanie wreszcie w „domu". Ponad pół setki Kamila Kocoła

Podlasie lepsze od beniaminka

Podopieczni Rafała Borysiuka mogą odetchnąć. Bialczanie ograli 4:2 KS Wiązownicę i awansowali na 18. pozycję w tabeli. Biało-zieloni po raz pierwszy w historii walczyli o punkty na boisku ze sztuczną nawierzchnią w swoim mieście. Powiodło się.

Kamil Kocoł (pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie) zdobył dwie bramki, Podlasie wygrało piąty mecz w sezonie, zaś „Kocołek" ma już na koncie 51 trafień w barwach bialskiego klubu (fot. Cezary Hince)

Czy był gol?

Spotkanie lepiej zaczęli goście. W 13. minucie po prawej stronie pola karnego Kacper Wydra uderzył z rzutu wolnego. Piłkę podbił głową Jarosław Kosieradzki, a ta po odbiciu się od poprzeczki, spadła w okolicach linii bramkowej. Czy wpadła do siatki? To pozostanie słodką tajemnicą.

Wyrównał w 32. minucie Tomasz Andrzejuk. Po rzucie wolnym z lewej strony Kamila Kocoła piłkę na 16 metrze głową w pole karne zgrał Paweł Zabielski, przedłużył ją Kosieradzki, a popularny „Jeremi" z najbliższej odległości skierował ją do siatki.

14 i 15 gol Kocoła

W 38. minucie biało-zieloni wygrywali. Świetne podanie ze środka boiska Kosieradzkiego głową zbił Zabielski. Piłka spadła pod nogi Kamila Kocoła, który zwodem minął obrońcę i z bliska dopełnił formalności. Dla 26-latka było to 14. trafienie w sezonie. Radość z wygrywania trwała kilkadziesiąt sekund. Po akcji lewą stroną piłkę na 10 metr dostał Jakub Janik, który nie miał problemów ze zdobyciem gola.

W 56. minucie bialczanie ponownie mieli prowadzenie. Z lewej strony w pole karne dograł Olaf Martynek, zaś do bramki trafił „Kocołek", który przytomnie zachował się przy asyście obrońcy z Wiązownicy.

Chciał strzelać?

Na 9 minut przed upływem regulaminowego czasu gry Podlasie postawiło kropkę nad „i". Kocoł zagrał na prawą stronę do Kacpra Dmitruka. Skrzydłowy bialczan chciał dośrodkować w pole karne. Przy dużym szczęściu piłka przeszła bramkarza i wpadła przy dalszym rogu.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KS WIĄZOWNICA 4:2 (2:2)
Bramki: Andrzejuk 52`, Kocoł 38`, 56`, 81` Dmitruk - Wydra 13`, Janik 42`.
Podlasie: Kasperek - Całka (62` Mierzwiński), Szabaciuk, Kosieradzki, Skrodziuk, Zabielski, Nieścieruk, Andrzejuk (73` Golba), Martynek (71` Dmitruk), Kocoł, Chmielewski.
KS Wiązownica: Cynar - Staszczak, Bentkowski, Wydra, Mac (74` H. Kasia), Janik (88` Gliniak), Rop, Lorenc, A. Kasia (67` Buć), Kumor, Gil (67` Michalik).
Żółte kartki: Mierzwiński, Golba, Krukowski (trener bramkarzy).
Sędziował: Szczołko (Lublin).

Rekord za rekordem

Mecz z KS-em Wiązownica przeszedł do historii.

Nigdy wcześniej Podlasie rozgrywało meczu o punkty w grudniu. Tydzień wcześnie bialczanie mierzyli się na wyjeździe ze Stalą Kraśnik. Tamten bój wpisywał się w historyczne, najpóźniej rozegrane spotkanie. Przebiło je to z beniaminkiem III ligi, a co najważniejsze zwycięskie.

Pierwszy raz „Kapiego"

Na długo sobotnie starcie zapamięta Kacper Dmitruk. 22-latek rozegrał 63. mecz w barwach Podlasia i zdobył debiutanckiego, ale jakże pięknego gola. - Odebrałem piłkę. Zagrałem do Kamila Kocoła, który wypuścił mnie na skrzydło. Zagrałem sobie do przodu, trochę za mocno, ale za wszelką cenę chciałem dośrodkowania. Z centry wyszedł strzał. Piłka przeszła bramkarza i wpadła do siatki. Pięknie - mówi popularny „Kapi".

Ponad pół setki Kocoła

Gole zdobyte w meczu z KS -em Wiązownica były jego 50 i 51 trafieniem w meczach ligowych w barwach Podlasia.

26-latek zapowiada, iż będzie gonił lidera - Przemysława Kurkowskiego, który w latach 2000-2005 zdobył dla naszego klubu 55 bramek. Co ciekawe, „Kocołek" dawno zostawił w tyle obecnego trenera Podlasia - Rafała Borysiuka, którego licznik zatrzymał się na 38 golach.

mp

III LIGA

MECZ ZALEGŁY
Podlasie Biała Podlaska - KS Wiązownica 4:2 (2:2)
Bramki: Andrzejuk 52`, Kocoł 38`, 56`, 81` Dmitruk - Wydra 13`, Janik 42`.

NAJSKUTECZNIEJSI
19 goli - A. Paluchowski (Wisła)
17 goli - M. Fidziukiewicz (Stal St.)
15 goli - K. Kocoł (Podlasie)
13 goli - W. Białek (Avia)
12 goli - K. Pietluch (Wólczanka)
11 goli - D. Lepiarz (Podhale)
10 goli - W. Trochim (KSZO)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11	Chełmianka Chełm	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownca	20	21	25:45
17	Orlęta Radzyń P.	20	19	21:42
18	Podlasie Biała P.	20	18	29:55
19	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Przetrwaliśmy krytyczny moment. Byliśmy na sali intensywnej terapii

W Pierwszy mecz w historii Podlasia na sztucznym boisku w Białej Podlaskiej...
- Za nami dwudziesty mecz w tym sezonie, a pierwszy u siebie. Graliśmy na obiekcie przy ul. Piłsudskiego. Tutaj jest nasza szatnia, boisko, na którym trenujemy. Obiekt PSW jest świetny, jednak tam występujemy raz na dwa tygodnie. Wiadomo, że chcemy grać u siebie w domu. Znamy ten obiekt jak nikt inny.

W Jak podsumujesz spotkanie?
- My dzisiaj musieliśmy. Nie ważne jak, ale potrzebowaliśmy punktów jak tlenu. Wygraliśmy 4:2, a równie dobrze mogliśmy trafić do siatki jeszcze cztery razy. Sam Mariusz Chmielewski mógł pokusić się o hat-tricka. Zamiast wygrywać 2:0, musieliśmy gonić wynik po stałym fragmencie gry.

W Odetchnęliście?
- Oczywiście. Nie ma co mówić. Jesteśmy w czarnej d...ie, jednak zwycięstwo wlało optymizm w walkę o utrzymanie. W dole tabeli zrobił się duży ścisk. Będziemy odpoczywać do końca grudnia w lepszych nastrojach, jednak wiosną czeka nas bardzo ciężkie zadanie. Nie ukrywam, że przy transferach jestem dobrej myśli. Zespół musi być wzmocniony, jeśli marzymy o utrzymaniu.

W Przegrywaliście z KS-em Wiązownica...
- Liczy się to, jak się kończy, a nie zaczyna. Mamy trzy punkty. Gdybyśmy nie wygrali, bylibyśmy jak na sali intensywnej terapii. Czulibyśmy się jakbyśmy zostali odłączeni od tlenu. Na szczęście przetrwaliśmy krytyczny moment i mamy powody do radości po dobrym meczu, w którym stworzyliśmy sobie dużo sytuacji.

W Kamil Kocoł zdobył dwie bramki i ma ich aż 15. Za nim runda życia. Nie wyobrażasz sobie zespołu bez „Kocołka"? Chodzą słuchy, że kluby są nim zainteresowane...
- Zrozumiem to, jeśli będzie miał ofertę z wyższej ligi. Jeśli z tej samej, mocno bym się zastanowił. To młody chłopak, który pochodzi z Białej Podlaskiej, wychował się kilkaset metrów od stadionu, ale na Podlasiu świat się nie kończy. Wierzę, że zostanie z nami. Mamy cel do zrealizowania. Myślę, że Kamil w tym nam pomoże. To zawodnik nie do zastąpienia w Podlasiu. Został kapitanem, strzela gola za golem. Liczę, że będzie z nami do końca sezonu. Nawet dzisiaj czuł się wybornie na boisku ze sztuczną nawierzchnią. Wyprawia cuda. Gdybyśmy grali na tym obiekcie od początku sezonu stawiam, że miałby z pięć bramek więcej.

W Ostatni mecz oznaczał ostatnie spotkanie w tym roku?
- Zakończyliśmy treningi. Pamiętajmy, że wszystkie zespoły już mają wolne, a my graliśmy w ostatnich kilkunastu dniach prawdziwy maraton. Czas na zasłużone wolne. Decyzja Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej może być taka, że rundę wiosenną zaczniemy już w lutym, więc tak naprawdę od stycznia trzeba zacząć przygotowania. Teraz chłopcy dostaną dziesięć dni wolnego. Później będą realizować indywidualne rozpiski zajęć.

mp

ROZMOWA Z Kacprem Dmitrukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Gol dedykuję mojemu dziadkowi Jankowi

W Długo musiałeś czekać na gola...
- Statystyki mam fatalne (śmiech - przyp. red.). To skandal (śmiech - przyp. red.). Wierzyłem, że kiedyś przyjdzie taki moment i spiker na naszych meczach, Roman Laszuk, wyczyta moje nazwisko po zdobyciu gola.

W Nie uwierzę, że tak chciałeś strzelić...
- A skąd. Czasami potrzebne jest szczęście, które właśnie mi dopisało. Sądzę, że na kolejnych dziesięć prób może raz skopiowałbym wyczyn z meczu ligowego. Piłka mi zeszła i wpadła od słupka. Przypadki też się liczą (śmiech - przyp. red.).

W Teraz też poczekamy kolejne 63 mecze, żebyś zdobył bramkę?
- Przestań. Liczę, że wiosną ponownie utonę w objęciach kolegów.

W Komu dedykujesz gola?
- Mojemu dziadkowi Jankowi Lewczukowi. To wierny kibic mój i Podlasia. Pojawia się na wszystkich meczach, często wyjazdowych. Mamy niskie temperatury, a on - 68-latek był niemal na każdym treningu.

W Jak czuliście się na boisku przy ulicy Piłsudskiego 38?
- To obiekt, który znamy jak własną kieszeń. Trenujemy tutaj codziennie. Mamy swoją szatnię. To uczucie, którego nie da się zastąpić. Mogę śmiało powiedzieć, że gdybyśmy tutaj grali od początku sezonu, mielibyśmy dużo więcej punktów. Sztuczna murawa jest naszym dużym atutem. Do tej pory występowaliśmy na stadionie PSW. Dla nas to jak mecz wyjazdowy.

W Chciałbyś, by wiosną obiekt przy Piłsudskiego został dostosowany do trzecioligowych wymogów?
- Zdecydowanie tak.

mp

eprasa.pl 798af37f1c

ZAPASY W STYLU WOLNYM

Mamy srebrnych medalistów mistrzostw Polski!

Dwaj młodzi zawodnicy Iskry Spiczyn - Oskar Żukowski w kategorii do 38 kg i Damian Staśczak w kategorii do 85 kg - zdobyli w Zgierzu wicemistrzostwa Polski młodzików w zapasach w stylu wolnym. Wcześniej nasi zapaśnicy zdobyli medale w mistrzostwach makroregionu.

Fot. Archiwum Tomasza Żurawia

Z dużym sukcesem i srebrnymi medalami do domu wrócili Oskar Żukowski i Damian Staśczak, którzy wywalczyli srebrne medale. Diego Jakubas był 14 w swojej kategorii, Mikołaj Piątek zakończył rywalizację na 11 miejscu

Podium i doświadczenie

Do Zgierza, gdzie w dniach 27-29 listopada, odbywały się mistrzostwa Polski młodzików w zapasach w stylu wolnym, pojechała czwórka reprezentantów powiatu łęczyńskiego. Do województwa łódzkiego walczyć o tytuł najlepszego w Polsce wyruszyli czterej zawodnicy Iskry Spiczyn: Oskar Żukowski (kat. 38 kg), Damian Staśczak (kat. 85 kg), Diego Jakubas (kat. 57 kg) oraz Mikołaj Piątek (kat. 68 kg).

Z dużym sukcesem i srebrnymi medalami do domu wrócili Żukowski i Staśczak. Obaj dotarli w swoich kategoriach do finału turnieju. Pierwszy z nich wygrał cztery pojedynki i wyższość rywala musiał uznać dopiero w finale, drugi stoczył cztery walki - trzy wygrał, przegrał jedynie finał.

Mikołaj Piątek skończył rywalizację w kategorii do 68 kg na 11 miejscu (startowało 14 zapaśników). Stoczył trzy walki, z jednej z nich wyszedł zwycięsko. Diego Jakubas, który wygrał dwie walki i tyle samo przegrał, był natomiast 14 w dywizji do 57 kg (na 27 startujących).

- Nasz występ oceniam bardzo dobrze. Mamy dwóch medalistów, dwaj pozostali zawodnicy muszą jeszcze nabierać doświadczenia. Te zawody wiązały się z większym stresem, brakiem obycia z powodu braku regularnej rywalizacji w tym roku. Walki więcej uczą niż treningi, a przerwy w takiej sytuacji są zbyt długie. Każdy zawodnik powinien się kształtować przez walkę. To był eksperyment. Jestem zadowolony i bardzo dumny - podkreśla Tomasz Żuraw, założyciel i trener Iskry Spiczyn. - Oskar Żukowski w ub.r. zdobył brąz na tym turnieju w kategorii do 35 kg. Pięknie się rozwija i walczy coraz lepiej. Damian Staśczak był bardzo blisko złotego medalu, wysoko prowadził na krótko przed końcem walki. Przegrał niefortunnie - dodaje doświadczony szkoleniowiec.

Przywieźli medale

17 października zapaśnicy Iskry Spiczyn rywalizowali w mistrzostwach młodzików makroregionu C, gdzie mierzyli się z rywalami z innych województw. Z tego turnieju podopieczni trenera Tomasza Żurawia przywieźli cztery medale: złoto Oskara Żukowskiego oraz brązy Damiana Staśczaka, Diego Jakubasa i Mikołaja Piątka. W zawodach udział brał także Oliwier Żukowski, który też mierzył w medal. Młody zapaśnik uległ jednak bolesnej kontuzji - zwichnął staw łokciowy.

Dominik Smagała

Całka będzie bronił tytułu jako Niemcy

8 grudnia o godz. 13:30 w Lubelskim Centrum Konferencyjnym rozpocznie się II edycja turnieju o Puchar Marszałka w grze FIFA. Do boju staną przedstawiciele ośmiu klubów piłkarskich z województwa lubelskiego.

W pierwszej edycji triumfował Sebastian Całka, zawodnik Podlasia Biała Podlaska. Na najniższym stopniu podium stanął Arkadiusz Korolczuk z Orląt Radzyń Podlaski.

W tej edycji zawodnicy będą występować jako reprezentacje narodowe. Arkadiusz Korolczuk zagra jako zespół Włoch, Przemysław Banaszak jako Belgia, Sebastian Całka jako Niemcy, zaś Tomasz Zając jako Portugalia.

W Lubelskim Centrum Konferencyjnym piłeczki z nazwiskami zawodników oraz nazwy reprezentacji, którymi zagrają, wyciągali: marszałek Jarosław Stawiarski oraz medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie Arkadiusz Onyszko.

mp

ZAGRAJĄ W TEJ EDYCJI

GRUPA A

Arkadiusz Korolczuk - Orlęta Radzyń Podlaski
Arkadiusz Bednarczyk - Motor Lublin
Przemysław Banaszak - Górnik Łęczna
Sebastian Całka - Podlasie Biała Podlaska

GRUPA B

Dawid Kuliga - Avia Świdnik
Dawid Salewski - Chełmianka Chełm
Julien Tadrowski - Stal Kraśnik
Tomasz Zając - Wisła Puławy

ROZMOWA Z Sebastianem Całką

Liczę na dobrą zabawę i wygraną

Jak wspominasz wygraną podczas majowych zawodów?
- Bardzo miło. Cała organizacja turnieju była na najwyższym poziomie. Najmilsze wspomnienia to oczywiście wygrana w turnieju i zarazem świetna zabawa. Poznałem nowych ludzi i cieszę się, że mogę znowu wziąć udział w tak świetnym turnieju.

Spodziewałeś się, że wygrasz?
- Jadąc na turniej, chciałem przede wszystkim dobrze się bawić, Cieszę się, że przy tym udało się wygrać. Mam nadzieję, że teraz znów powtórzy się scenariusz.

Jaką wówczas otrzymałeś nagrodę?
- Myślę, że najfajniejszym prezentem były wspomnienia z tamtego turnieju, ale za triumf otrzymałem również wielki puchar i koszulkę Damiana Szymańskiego prosto z Grecji z podpisami całej drużyny.

Jaki jest plan na zbliżające się zmagania?
- Plan jest taki, żeby pojechać i się dobrze bawić. Cieszyłbym się, gdyby udało się powtórzyć zwycięstwo w turnieju, aczkolwiek to piłka nożna i nigdy nie można być niczego pewnym. Mam nadzieję, że szczęście mnie nie opuściło.

PIŁKA NOŻNA Pierwszy trening 11 stycznia. Sześć lub siedem sparingów puławian. Kto przyjdzie?

Gracze Wisły na urlopach

Piłkarze lidera III ligi po raz ostatni trenowali 26 listopada. Obecnie przebywają na urlopach. Zajęcia zostaną wznowione 11 stycznia, a następnie gracze przejdą serię badań wydolnościowych.

Uzależnione od obciążeń

- Podzieliśmy zawodników na trzy grupy. Ci, którzy grali najwięcej, rozpoczną przygotowania indywidualne najpóźniej. Pozostali rozpoczną trochę wcześniej. Wszystko jest uzależnione obciążeniami rundy jesiennej - mówi Mariusz Pawlak.

Bez odejść

Szkoleniowiec nie ma sygnałów, by któryś z zawodników szukał sobie nowego miejsca do kontynuowania przygody z piłką. - Nie mam takich sygnałów. Jesteśmy po rozmowie z dwoma czy trzema graczami. Usłyszeli, że jeśli chcieli zmienić otoczenie, nie będziemy robić przeszkód. Na daną chwilę nie zakładamy odejść - dodaje.

Bez rewolucji

Opiekun Wisły przyznaje, że klub poszukuje zawodników, którzy mogliby wzmocnić zespół. - Nie chcę mówić o konkretnych pozycjach, ale mogę potwierdzić, że rozglądamy się na rynku. Nie będzie wielkiej rewolucji. Patrzymy na graczy, którzy mogliby powalczyć o miejsce w pierwszym składzie, jak również zdolną młodzież. Zrobiliśmy dobrą pracę przez kilka miesięcy, odpowiednio wzmocniliśmy drużynę przed startem rozgrywek. Wiemy, że rywalizacja i nowe bodźce z zewnątrz dają bardzo dużo - mówi Pawlak.

Praca bez piłki

Szkoleniowiec wyjechał do Gdańska, gdzie będzie przebywać do początku stycznia. - Codziennie siedzę przy komputerze. Modyfikuję pewne rzeczy, analizuję. Wcześniej nie było na to czasu. Chcemy się rozwijać jako sztab szkoleniowy. Klub stara się udostępnić nam jak najwięcej środków do tego. Nie siedzę w domu z założonymi nogami - dodaje.

Jedną nogą w drugiej lidze

Piłkarze Wisły zakończyli rundę z 48 punktami na koncie. Pięć mniej ma wicelider - Sokół Sieniawa, a dziesięć Stal Stalowa Wola. Czy już teraz puławianie mogą szykować się do nowego sezonu w II lidze? - Najpierw wywalczmy awans, a później o tym mówmy. Wiadomo, że mamy taki cel. Mamy przewagę kilku punktów, jednak pamiętajmy, że wiosna to aż 20 spotkań. Będziemy chcieli jak najszybciej postawić kropkę nad „i". Druga liga? Pamiętajmy, że te rozgrywki są okresem przygotowawczym do gry w wyższej klasie rozgrywkowej. Mamy w kadrze zawodników, którzy grali na tym poziomie i wyższym i będziemy chcieli udowodnić swoją wartość - kończy.

Sześć lub siedem gier

Znamy plany meczów kontrolnych Wisły. Pierwszy ma odbyć się 23 stycznia.

Podopieczni Mariusza Pawlaka większość z nich rozegrają w Puławach. Wyjątkiem będą boje z Avią w Świdniku oraz Stomilem Olsztyn w Siedlcach, gdzie pierwszoligowiec będzie przebywał na obozie.

Nie wiadomo, czy do skutku dojdzie mecz z Powiślakiem Końskowola. Jeśli rozgrywki ruszą 6-7 marca, wówczas dojdzie do starcia z czwartoligowcem. W przeciwnym wypadku ekipę spod Puław czeka inne rozwiązanie.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
23.01., Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

mp

eprasa.pl 798af37f1c

PIŁKA NOŻNA Młodzież z Łęcznej marzy o grupie mistrzowiej. „Iwan" odmówiłby zespołowi z III ligi

Iwańczuk: wiosną będziemy silniejsi

Po 19 kolejkach Górnik II zajmuje dziewiąte miejsce. Wiosną zespół Sławomira Pogonowskiego rozegra trzy mecze z: Lublinianką Lublin, Opolaninem Opole Lubelskie oraz Orlętami Łuków. Do miejsca premiowanego grą w grupie mistrzowskiej łęcznianie tracą cztery punkty. Czy stać ich na odrobienie strat?

ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, kapitanem Górnika II Łęczna

Zrobiliśmy kawał dobrej roboty

Jaką ocenę w skali szkolnej postawiłbyś drużynie za rundę jesienną?

- Dałbym „czwórkę". Ktoś spojrzałby w tabelę i by tej „czwórki" nie wystawił, ale tabela to nie wszystko. Tak młodym składem zdobyliśmy 23 punkty. Średnia wieku naszego zespołu przekracza nieco 18 lat, a może i nie. Większość naszej ekipy to zawodnicy urodzeni w 2003 i 2004 roku, czyli przed sobą mają jeszcze parę ładnych lat gry juniorskie. Logicznym było, że trudno będzie o dobre wyniki, a mecze w drużynie rezerw dla tych chłopaków posłużą jako bardzo cenne doświadczenie w ich przygodzie z piłką. Myślę, że zrobiliśmy fajne wyniki. Parę razy zaskoczyliśmy i przede wszystkim za tym szła ładna gra w piłkę. Potencjał tej drużyny jest na totalną czołówkę ligi, ale po prostu wiek robi swoje i rezultaty nie są adekwatne do możliwości.

Masz 22 lata, zarazem jesteś jednym z najstarszych w drużynie...

- Moje 22 wiosny myślę, że to nadal dość mało, mimo, że już nie posiadam wieku młodzieżowca. Mimo młodego wieku jestem jednym ze starszych. Więcej o rok ma Kuba Zagórski, a kilka więcej grający asystent trenera - Karol Bujak.

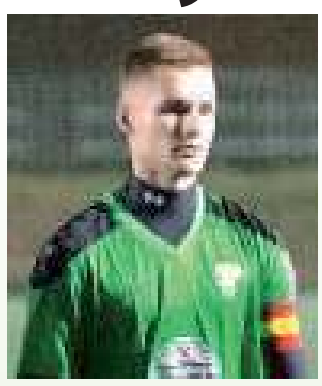

Damian Iwańczuk przyznaje, że nigdzie się nie wybiera, gdyby nawet zadzwonił klub z III ligi

Oprócz tego nosisz opaskę kapitańską...

- Noszenie opaski kapitana to na pewno miła sprawa, ale to czy ją posiadam czy nie, totalnie nie zmienia mojego nastawienia na boisku i poza nim. Odkąd przyszedłem do Górnika chciałem dobrze pograć w piłkę i przy okazji pomagać młodszym chłopakom. Wśród tych zawodników czuje się naprawdę dobrze. Mamy mega zgraną ekipę i chyba nie byłem jeszcze w takiej drużynie. Rozumiemy się bez słów. Każdy mocno stąpa po ziemi i zawsze chce pomóc drugiemu. Przykładem mogą być słowa jednego chłopaka, co się u nas testował latem, że bardzo chciałby u nas zostać, bo jest świetna atmosfera.

Jesteście w stanie wywalczyć awans do mistrzowskiej?

- Sprawa grupy mistrzowskiej bardzo się skomplikowała przez dwie ostatnie porażki w lidze. Matematyczne szansę wciąż są, to jest piłka nożna. W tym sporcie wszystko jest możliwe. Musimy mieć jednak świadomość, że na naszym koncie musi być dziewięć punktów za trzy mecze, które odbędą się na wiosnę. Zdobywając je mimo wszystko musimy patrzeć na wyniki innych, więc nie jesteśmy już zależni od siebie. Byłoby świetną sprawą, jakbyśmy do niej weszli, ale trzeba pracować, rozwijać się i nie patrzeć na takie aspekty. Celem jest przede wszystkim utrzymanie. W tamtym roku po rundzie jesiennej rezerwy Górnika miały zaledwie siedem punktów. W tym po przebudowie całej drużyny mamy 23 „oczka", więc myślę, że i tak zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Zabrakło trochę szczęścia, przede wszystkim w ostatnim meczu, w którym wynik wypaczył pan sędzia.

Górnik II. Miejsce, w którym się odnalazłeś? Wcześniej nie mogłeś nigdzie zagrzać miejsca. A w Łęcznej?

- Zdecydowanie Górnik II Łęczna to miejsce, w którym do tej pory odnalazłem się najlepiej. Poczułem się przede wszystkim trochę ważniejszy w drużynie i wiedziałem, że będę miał większy margines błędu niż w poprzednich klubach. Przede wszystkim odnalazłem się dzięki świetnej atmosferze w szatni. Jestem wśród młodych chłopców, ale jak na swój wiek są bardzo dojrzali. Z każdym złapałem fajny kontakt i mocno się zżyłem. Chciałbym, żeby każdy z nich zagrał kiedyś na wysokim poziomie, bo mają takie możliwości. Na ten moment to moje piłkarskie miejsce na ziemi i już nie mogę się doczekać zimowego okresu przygotowawczego.

Kiedyś zapewne marzyłeś o Ekstraklasie. Masz jeszcze takie marzenia?

- Każdy młody chłopiec marzył o graniu na najwyższym poziomie czy to krajowym, czy europejskim. Oczywiście też miałem takie marzenia, jednak w życiu nie wszystko zawsze jest tak jak chcemy. Piłka nożna to bardzo ciężko sport. Trzeba mieć dużo szczęścia, znaleźć się w odpowiednich miejscach o odpowiednim czasie. Do tej pory takiego szczęścia nie miałem. Wciąż jestem bardzo młody i mogę wiele osiągnąć. Twardo stąpam po ziemi i po prostu robię swoje. Jeżeli mi się uda to będzie pięknie, Jeżeli nie to przynajmniej nigdy nie będę miał sobie do zarzucenia, że nie walczyłem do końca. Znam reprezentantów kadr młodzieżowych, których spotykałem między innymi w juniorach Jagiellonii Białystok. Dzisiaj wielu z nich w ogóle nawet nie gra w piłkę. Ja się nie poddaję i czerpię przyjemność z tego co jest. A jak będzie w przyszłości? Czas pokaże.

Wiosną Górnik II będzie silniejszy?

- Będziemy silniejsi, ponieważ rozwijamy się z każdym dniem i możemy być tylko lepsi. Z całą pewnością mocno popracujemy zimą, co może wyjść tylko na plus. Nic nie wiem o żadnych roszadach w składzie, ale liczę, że każdy zostanie.

Gdyby ktoś zadzwonił z trzeciej ligi?

- Gdyby była taka sytuacja to najprawdopodobniej bym podziękował, ponieważ nie zostawiłbym swojej drużyny, gdy wciąż nie jest pewne utrzymanie w lidze. Tak jak mówiłem, bardzo zżyłem się z naszą ekipą i czerpię dużą przyjemność z gry z nimi. Nie patrzę na to, czy jest to trzecia czy czwarta liga.

mp

Oblał pustaka benzyną i wygrał

Pochodzący z Puław Jacek Błasiński wziął udział w w ligowych internetowych Mistrzostwach Świata organizowanych przez federację taekwondo ITF.

Mistrzostwa organizuje - grand master Wojciech Dolny, który jako jedyny w Polsce ma stopień 9 dan w taekwondo ITF. Ponadto jest jednym z najlepszych techników w taekwondo na świecie.

- Co miesiąc począwszy od października do marca 2021 roku, rozgrywana jest inna konkurencja. W październiku, czyli w miesiącu, w którym wygrałem rozgrywana była konkurencja rozbić. Trzeba było nagrać pokaz wideo, na którym rozbijało się dany przedmiot. Następnie trzeba było wysłać prezentację mailowo do sztabu sędziowskiego. Konkurencja dzieliła się na dwie podkonkurencje: rozbicia ręką i rozbicia nogą. Wziąłem udział w konkurencji rozbić nogą i zdobyłem pierwsze miejsce - mówi Jacek Błasiński.

Mistrz Jacek Błasiński

Materiał rozbijany mógł być dowolny. Mogła to być np. deska/deski, szkło, lód, cegła itd. - Wybrałem pustaka o grubości 12 centymetrów. Oblałem go benzyną, podpaliłem i rozbiłem kopnięciem opadającym. Nie wiem jakie kryteria brane były pod uwagę przy ocenie, ale widocznie mój pokaz się spodobał i dlatego przyznano mi pierwsze miejsce - dodaje.

W kolejnych miesiącach mają być rozgrywane konkurencje z form z taekwondo ITF - tradycyjnych i przy muzyce, konkurencja na najwyższe kopnięcie oraz konkurencja sparingów. - Nie wiem jeszcze jak to będzie dokładnie wyglądało, ale myślę, że wezmę jeszcze udział w tej lidze po nowym roku. Planuję też dostać się do kadry Polski w taekwondo ITF i startować w przyszłym roku w Mistrzostwach Świata w normalnej formie, ale nie wiem jak to wszystko się ułoży z tą pandemią, bo w tym roku strasznie mi pokrzyżowała plany - kończy.

mp

IV LIGA - gr. I

Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli rundę jesienną.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.03): Opolanin - Lutnia, Sparta - Włodawianka, Powiślak - Bizon, Start - POM Iskra, Orlęta - Huragan, Górnik II - Lublinianka.
(20/21.03): Górnik II - Opolanin, Lublinianka - Orlęta, Huragan - Start, POM Iskra - Powiślak, Bizon - Sparta, Włodawianka - Lutnia.
(27/28.03): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Sparta - POM Iskra, Powiślak - Huragan, Start - Lublinianka, Orlęta - Górnik II.

mp

IV LIGA - gr. II

MECZ ZALEGŁY
Łada - Victoria 2:3
Bramki: Kuliński 10`, Szarlip (k) - Kashay Ezana 47`, Lecki 58`, Ścibior 70`.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	19	55	72:6
2.	Victoria Żmudź	19	37	28:15
3.	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
4.	Świdniczanka Świdnik	19	33	41:22
5.	Granit Bychawa	19	31	33:22
6.	Grom Różaniec	19	30	32:19
7.	Huczwa Tyszowce	19	30	37:30
8.	Gryf Gmina Zamość	19	24	18:38
9.	Unia Hrubieszów	19	24	26:31
10.	Kłos Chełm	19	18	16:29
11.	Łada Biłgoraj	19	6	9:72
12.	Unia Białopole	19	3	20:58

Piłkarze IV ligi - gr. II zakończyli rundę jesienną.
NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.03): Gryf - Grom, Świdniczanka - Łada, Tomasovia - Huczwa, Granit - Kryształ, Victoria - Unia B., Unia H. - Kłos.
(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(27/28.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl 798af37f1c

Od samego początku deklarujemy, że jesteśmy dobrym i wiarygodnym sąsiadem - przekonuje przedstawicielka korporacji

Nie znajdujemy wspólnego języka z wójtem i Urzędem Gminy

- Nie ma wsparcia ani atmosfery proinwestorskiej ze strony gminy - przyznaje w rozmowie ze Wspólnotą Dorota Jagodzińska, dyrektor zarządzający firmy Panattoni Europe, która chce uruchomić w Niemcach fabrykę karmy mokrej dla zwierząt.

W Co powstanie w obiektach Panattoni przy ul. Przemysłowej w gminie Niemce?

Inwestycja Panattoni w Niemcach jest typowym parkiem logistyczno - przemysłowym, zlokalizowanym w terenie do tego przeznaczonym, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Obecnie, w Panattoni Park Lublin II, zlokalizowana jest działalność związana z produkcją systemów oświetleniowych. Kolejnym najemcą jest firma PetRepublic. Jesteśmy również na etapie rozmów z kolejnymi potencjalnymi klientami, jednak jest zbyt wcześnie, aby wymieniać ich nazwy.

W Czy te plany są zgodne z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu? Urząd Gminy ma co do tego wątpliwości.

Planowana fabryka, jak i cały kompleks, powstają na terenach przemysłowych, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dlatego przyjmujemy z niepokojem wypowiedzi p. Wójta w zakresie przewidywanego negatywnego rozstrzygnięcia wniosku o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, przed zebraniem całości materiału dowodowego w sprawie. Mamy nadzieję, że emocjonalne wypowiedzi p. Wójta dotyczące troski o dobro mieszkańców gminy, zostaną skorygowane po zapoznaniu się z całym materiałem dowodowym sprawy, w tym przede wszystkim z raportem oddziaływania na środowisko. Jesteśmy przekonani, że ostateczne decyzje będą zgodne z obowiązującym prawem i istotnym interesem gminy związanym m.in. z utworzeniem nowych miejsc pracy i świadczeniami na rzecz gminy.

W Czy powstanie tam zupełnie nowy zakład, czy będzie to zakład przeniesiony z innej lokalizacji, który już aktualnie funkcjonuje?

Będzie to zupełnie nowy zakład oraz pierwsza fabryka firmy PetRepublic, nie ma mowy o żadnych przeniesieniach. W fabryce zatrudnionych będzie docelowo ok. 200 osób, zarówno pracowników produkcyjnych, jak i wysokiej klasy specjalistów w zakresie automatyki, technologów żywienia zwierząt czy technologów produkcji. Najemca liczy, że w fabryce zatrudnienie znajdą przede wszystkim mieszkańcy gminy Niemce oraz że fabryka przyczyni się do rozwoju gminy. Co więcej, w planach jest współpraca z lokalną jednostką oświatową w celu kształcenia wyspecjalizowanej kadry, która będzie mogła w przyszłości znaleźć zatrudnienie w fabryce.

W Jak oceniacie Państwo kontakty, współpracę z wójtem i Urzędem Gminy w Niemcach?

Nie znajdujemy wspólnego języka - nie ma wsparcia ani atmosfery proinwestorskiej ze strony gminy.

W Dlaczego nie było żadnego przedstawiciela Panattoni w programie telewizyjnym realizowanym w Niemcach?

W kontaktach z Urzędem Gminy zapewnialiśmy chęć i gotowość wzięcia w nim udziału i wysłania upoważnionych i kompetentnych osób. Jednakże jeszcze 28 października zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez pracowników Urzędu Gminy co do formuły oraz zakresu planowanego spotkania oraz sytuacji związanej z COVID-19 panującej w gminie, jak i pośród pracowników Urzędu Gminy. Jednocześnie wskazujemy, że pracownicy punktu informacyjnego, który uruchomiliśmy w Gminie Niemce, nie zostali przez nas upoważnieni do zajmowania stanowiska w rzeczonym programie telewizyjnym.

W Czy inwestor przewiduje możliwość odprowadzania ścieków z fabryki w inny sposób niż do gminnej kanalizacji i oczyszczalni ścieków, np. poprzez wywóz do innej oczyszczalni?

W prowadzonym postępowaniu w przedmiocie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia Panattoni wykazało sposób i możliwość odbioru ścieków w sposób zgodny z prawem, który zakłada tymczasowy wywóz ścieków do lubelskiej oczyszczalni. Trzeba także podkreślić fakt, że Panattoni próbowało wspólnie z p. Wójtem wypracować sposób na zapewnienie odbioru ścieków przez gminną oczyszczalnię, połączony z jej modernizacją i dostosowaniem do bieżących potrzeb mieszkańców gminy. Niestety p. Wójt odrzucił wszystkie propozycje Panattoni.

W W jaki sposób ewentualna działalność fabryki będzie oddziaływać na jej bezpośrednie otoczenie?

Wymogi przepisów budowlanych oraz przepisów dotyczących ochrony środowiska wymuszają realizację inwestycji oraz późniejszą jej eksploatację w taki sposób, aby minimalizować możliwe oddziaływania na bezpośrednie otoczenie inwestycji oraz na środowisko. Dzięki postępowi technicznemu w budowie obiektów oraz technologiach produkcji nowe inwestycje spełniają wysokie standardy ochrony środowiska. To potwierdziła nasza analiza oddziaływania powstającej fabryki na środowisko. Realizacja i eksploatacja inwestycji w gminie Niemce nie będzie oddziaływać na poszczególne elementy środowiska, a w szczególności na ludzi, ich zdrowie i warunki życia. Od samego początku deklarujemy, że jesteśmy dobrym i wiarygodnym sąsiadem.

dsm

MIESZKAŃCY BYLI NA „NIE". WÓJT TEŻ

W sierpniu część mieszkańców miejscowości Niemce podniosła larum, ponieważ z plotek dowiedziała się o tym, że firma Panattoni (właściciel terenu przy ul. Przemysłowej) zamierza uruchomić tam fabrykę karmy mokrej dla zwierząt domowych. Mieszkańcy zaprotestowali, bo obawiają się uciążliwości: przykrych zapachów, inwazji insektów i szczurów czy hałasu. Ponadto nie zgadzają się, by zakład obciążył gminną oczyszczalnię ścieków, już teraz mocno eksploatowaną, ściekami przemysłowymi. W listopadzie wójt wydał decyzję nakazującą inwestorom sporządzenie tzw. raportu środowiskowego dla tej inwestycji. A to, zdaniem przedstawicieli Urzędu Gminy, przekreśla możliwość uruchomienia tej fabryki przy ul. Przemysłowej, bo miejscowy plan zagospodarowania w tym miejscu zabrania przedsięwzięć, dla których konieczne jest wykonanie takiego raportu

Strażacy z OSP Jamy otrzymali nowy wóz bojowy!

Do strażaków w OSP Jamy trafił nowy wóz strażacki za prawie 800 tys. zł! - Już mają, już jest zarejestrowany, już jeżdżą!

- burmistrz Ostrowa Lubelskiego nie kryje radości, i cieszy się razem ze strażakami i wszystkim mieszkańcami, którym zależy na poczuciu bezpieczeństwa.

- Przekazując samochód bojowy straży pożarnej w Jamach, nie tylko polepszamy komfort pracy naszych strażaków, ale przede wszystkim zwiększamy bezpieczeństwo mieszkańców miasta i gminy, a nawet całego powiatu, ponieważ druhowie z jednostki w Jamach ratują ludzi i mienie na obszarze sąsiednich gmin. Posiadając nowoczesny sprzęt jednostka OSP Jamy, należąca do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, będzie mogła także z większą skutecznością wspomagać działania Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie – podkreśla burmistrz.

Z powodu pandemii koronawirusa uroczystość przekazania wozu odbyła się na razie kameralnie. Wzięli w niej udział, poza druhami z jednostki w Jamach, burmistrz Józef Gruszczyk i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Sobich. Główne uroczystości są planowane po ustaniu obostrzeń związanych z zagrożeniem epidemicznym

Samochód został zakupiony dzięki staraniom samych druhów OSP Jamy oraz władz gminnych.

Nowo zakupiony średni samochód GBA 3,5/24 MAN TGM, należy do najnowszych wozów ratowniczo-gaśniczych, spełniających wszelkie normy dla tego typu pojazdów. Samochód ten dostosowany jest do poruszania się w terenie, łatwo pokonuje wszelkie przeszkody terenowe, co jest szczególnie ważne w przypadku konieczności dotarcia do miejsc prowadzenia akcji, gdzie brak jest drogi asfaltowej. Posiada on na wyposażeniu wiele nowoczesnych rozwiązań technicznych umożliwiających samodzielne prowadzenie skutecznej akcji ratowniczo-gaśniczej.

Całkowity koszt zakupu samochodu wyniósł prawie 800 tys. zł. Środki na zakup pojazdu pochodziły m.in. z WFOŚiGW w Lublinie 380 tys.zł, z Gminy Ostrów Lubelski 210 tys.zł, Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego 180 tys. zł oraz od sponsorów.

Magdalena Sych

eprasa.pl 798af37f1c

Górnicze tradycje to rodzinne tradycje - pokazał konkurs barbórkowy

Były życzenia wklejone w czako i sztafeta pokoleń

Fot.Marzena Olędzka

Życzenia wklejone w czako!
Od lat uczestnikami konkursu są podopieczni Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej. W ich imieniu nagrody odebrał p.o. dyrektora ORW Paweł Wawer. Gość przekazał na ręce dyrektora ZSG życzenia barbórkowe wklejone w górnicze czako. Oryginalne życzenia wykonali podopieczni ośrodka

Fot.Marzena Olędzka

Jakub Czech ze Szkoły Podstawowej w Ludwinie przyszedł po nagrodę z siostrą Julią, która 4 lata temu - tak jak i on - zdobyła I miejsce w kategorii prezentacja multimedialna

Marika przyszła po nagrodę z tatą, absolwentem Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej. Siostra Jakuba - laureatka konkursu sprzed kilku lat - opowiadała bratu jak dawniej, przed covidem, wyglądała barbórkowa gala.

Mimo że w tym roku w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej nie odbyła się szkolna uroczystość barbórkowa, laureaci X Konkursu Wiedzy o Świętej Barbarze i Tradycjach Górniczych mieli powody do radości. Święta Barbara hojnie sypnęła nagrodami. W tym roku z racji jubileuszu jury konkursowe przyznało 14 nagród i 16 wyróżnień. Niektórzy z nagrodzonych zgłosili się po nie osobiście. Wszystkim wraz z gratulacjami wręczył je Arkadiusz Marucha dyrektor ZSG.

Nagrody zasponsorowali: Starostwo Powiatowe, Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A. i parafia św. Barbary w Łęcznej.

Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

Marika Miszczuk, uczennica Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej otrzymała wyróżnienie w konkursie. Do ZSG przyszła z tatą, który był pierwszym absolwentem tej szkoły

Fot.Marzena Olędzka

Bartosz Jakielaszek, uczeń Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej, autor „czarnej" św. Barbary, za którą zdobył I nagrodę w kategorii praca plastyczna. Pośród wielu nagród tą najważniejszą była również czarna św. Barbara - statuetka wykonana z węgla kamiennego

Naprawdę warto zobaczyć jak dzieci i młodzież odrobiły lekcję z patriotyzmu - „Wspólnota" poleca

„Dziewczyno z granatem w ręce..."

- zaśpiewała Julia Rączka, laureatka pozaregulaminowego wyróżnienia, dodając swój głos do wszechstronnej refleksji nad uczuciem zwanym patriotyzmem snutej podczas II Gminnego Konkursu Piosenki, Poezji i Prozy Patriotycznej „tu wszędzie Polska, tu – Ojczyzna!".

- Było klasycznie i nowocześnie, wybór piosenek bardzo urozmaicony i podobnie z poezją, od strof Szymborskiej i Barańczaka po fragment prozy Szczypiorskiego - ocenia Karolina Grelik, instruktorka z Centrum Kultury w Łęcznej, które konkurs zorganizowało.

Jak dzieci i młodzież zmierzyły się z trudnym tematem pokazuje film z nagraniami laureatów. Oceniająca uczestników komisja pokłoniła się także nad zaangażowaniem i pracą nauczycieli, którzy przygotowali wokalistów i recytatorów.

Natalia Bartnicka, I miejsce w kat. IV-VI, śpiew

Oliwia Bartnicka, I miejsce w kat. VII-VIII, recytacja

Przemysław Nowicki, I miejsce w kat VII-VIII, recytacja

Filip Jung zdobył I miejsce w kat. I-III, śpiew i recytacja!

Z powodu koronawirusa przesłuchania konkursowe nie odbyły się - jak w roku ubiegłym - w Piwnicy Artystycznej CK. Uczestnicy nadesłali wideo ze swoich występów w dwóch konkursowych kategoriach: śpiew i recytacja. Na konkurs napłynęło blisko 30 nagrań.

Wykonawców oceniało jury w składzie: Michał Ornatowski - muzyk, właściciel studia nagrań CKM STUDIO, Natalia Nejman-Sola - wokalistka i instruktor wokalny w Dzielnicowym Domu Kultury „Bronowice" w Lublinie oraz Tomasz Gładosz - instruktor teatralny Centrum Kultury w Łęcznej.

Film z nagraniami laureatów - na stronie internetowej Centrum Kultury w Łęcznej.

jch

LAUREACI

KAT. KLASY I-III RECYTACJA
I miejsce – Filip Jung
II miejsce – Miłosz Rzędzian
III miejsce – Karol Lichman

KAT. KLASY I–III ŚPIEW
I miejsce – Filip Jung
II miejsce – Maja Kuchcewicz
III miejsce – Wiktoria Kosakowska
Wyróżnienie - Jan Jurczykowski

KAT. KLASY IV–VI ŚPIEW
I miejsce – Natalia Bartnicka
II miejsce – Filip Walenciuk

KAT. KLASY VII–VIII RECYTACJA
I MIEJSCE – Oliwia Bartnicka i Przemysław Nowicki

KAT. KLASY VII–VIII ŚPIEW
Wyróżnienie - Martyna Patyra
Wyróżnienie pozaregulaminowe - Julia Rączka

eprasa.pl 798af37f1c

Brakuje jeszcze 70. Jeśli nie będzie kompletu - nikt nie dostanie instalacji z unijną dotacją

Chętni na solary odpłynęli

Wójcina łowi kolejnych

Tak dużo osób zrezygnowało z montażu solarów, że urzędnicy wstrzymali się z przetargiem na wykonanie instalacji. Wykorzystanie kilkumilionowej unijnej dotacji stanęło pod znakiem zapytania...

- Znaczna część mieszkańców, którzy przed wnioskowaniem o dofinansowanie wyrazili chęć założenia instalacji solarnych (tj. podpisali ankiety, umowy użyczenia) złożyła rezygnacje - przyznała wójt Dorota Szczęsna, dodając, że „dostrzega duże zagrożenie w realizacji projektu „Energia odnawialna w Gminie Spiczyn". O tym, że urzędnikom ze Spiczyna znowu może nie wyjść skorzystanie z funduszy na Odnawialne Źródła Energii, szefowa urzędu poinformowała w odpowiedzi na pytania złożone przez radną Magdalenę Domańską.

Po wstydliwej wpadce wreszcie jest dotacja

Przypomnijmy, że ponad cztery lata temu wniosek gminy Spiczyn o dofinansowanie OZE skończył się sromotnym fiaskiem i to z powodu niedopełnienia kwestii formalnych (wpłynął 5 dni po wymaganym terminie!). Wójt kilkakrotnie przepraszała mieszkańców za niepowodzenie. Mieszkańców bolała szczególnie utrata części gotówki, jaką wpłacili na dokumentację. Przy kolejnym podziale środków projekt Spiczyna znalazł się na liście rezerwowej - czyli bez dotacji. Ale potem nadeszły dobre informacje. Urząd Marszałkowski przyznał dofinansowanie.

- Wniosek Gminy Spiczyn pn. „Energia odnawialna w Gminie Spiczyn" został wybrany do dofinansowania (...). Ponadto informujemy, że umowa z Gminą Spiczyn na realizację ww. projektu została podpisana 29 lipca 2020 r. Zakończenie projektu planowane jest do dnia 30 grudnia 2021 r. - informuje Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Marszałka Województwa Lubelskiego.

Solary miały się znaleźć na dachach 195 posesji, bo tyle wniosków wpłynęło, zanim gmina wystąpiła o dofinansowanie. Na solary zapisywała każdego chętnego. Wysokość dotacji - to 65 procent wartości inwestycji. W przypadku gmin, gdzie w przeszłości realizowano takie projekty, dofinansowanie wynosiło aż 85 proc.W Spiczynie z własnej kieszeni trzeba było więc wyłożyć po kilka tys. zł. Dokładna kwota byłaby znana po rozstrzygnięciu przetargu.

Umowy wstrzymane

Nie wiadomo jednak, czy do przetargu w ogóle dojdzie. - Nie uruchomiono procedury przygotowania postępowania przetargowego - przyznała wójt Szczęsna. Powód: brak wystarczającej liczby chętnych. Urzędnicy zaczęli już podpisywać umowy z mieszkańcami, który złożyli wniosek o montaż solarów. Wtedy okazało się, że znaczna część wnioskodawców zrezygnowała. Formalnych rezygnacji było 34.

- Pozostali mieszkańcy nie stawili się na podpisanie umów, co traktowane jest jednoznacznie z rezygnacją z udziału w projekcie. Mieszkańcy gminy również telefonicznie informowali pracowników Urzędu Gminy o rezygnacji z instalacji solarnych, nie składając przy tym rezygnacji w formie pisemnej - informuje Szczęsna.

Umowy podpisano ze 103 mieszkańcami, którzy wpłacili po 1,5 tys. zł zaliczki. Zawieranie dalszych umów wstrzymano, gdy okazało się, że całe przedsięwzięcie może lec w gruzach z powodu niewystarczającej liczby chętnych.

Dorota Szczęsna
wójt gm. Spiczyn
- Znaczna część mieszkańców, którzy przed wnioskowaniem o dofinansowanie wyrazili chęć założenia instalacji solarnych złożyła rezygnacje

Maria Kasprzycka
radna
- Myślę, że gdyby ten projekt miał być realizowany to nie zwracano by nam pieniędzy

Magdalena Domańska, radna
- W naszym wspólnym interesie jest, aby instalacje OZE w naszej gminie powstały, żeby służyły jak najlepiej mieszkańcom. Przeprowadzenie projektu nie tylko przerwie passę niemożności, ale także poprawi wizerunek gminy i wójta

- Brak zainteresowania ze strony mieszkańców spowodował konieczność podejmowania dodatkowych akcji promocyjno-rekrutacyjnych (informacje na stronie gminy, ulotki, ogłoszenia w sklepach, kościołach, tablice ogłoszeń, wsparcie ze strony sołtysów poszczególnych miejscowości) - informuje Szczęsna.

Dlaczego rezygnowali?

Udało się namówić 20 osób zdecydowanych na montaż instalacji solarnych. W sumie gmina ma chętnych na montaż max. 125 instalacji. Potrzebuje jeszcze aż 70.

- W rozmowach z mieszkańcami głównym powodem rezygnacji było to, że instalacje zostały już założone lub mieszkańcy zakładają instalacje OZE, korzystając z innych form wsparcia oferowanego przez inne programy (np. Program: „Mój prąd", Czyste powietrze, ulgi podatkowe) - utrzymuje wójt, dodając, że mieszkańcy byli informowani wcześniej o tym, że dotacja wyniesie 65 proc., co przełoży się na wysokość wkładu własnego. Gmina nie dołoży też mieszkańcom do instalacji z własnego budżetu.

Według wójciny kwestia dotowania przez gminę kosztów instalacji nie była w ogóle brana po uwagę. - Brak podstaw prawnych, które pozwalałyby na udzielenie takiego dofinansowania - uważa Szczęsna. I dodaje, że gmina i tak będzie obciążona przy realizacji przedsięwzięcia: od dotacji otrzymanej na realizację projektu będzie zobowiązana do zapłaty podatku VAT (odpowiednio 8% i 23%), co przy dochodach budżetu gminy będzie stanowić znaczącą kwotę.

Gmina zwróciła radnej zaliczkę

Artur Duszyca z Kijan, po raz kolejny zadeklarował przystąpienie do programu, mimo wcześniejszych doświadczeń, ale ostatecznie wycofał swój akces.

- Nie otrzymaliśmy zwrotu całej kwoty zaliczki, tylko część. Kolejny raz zadeklarowaliśmy z żoną przystąpienie do projektu, ale nie mogliśmy uzyskać w gminie żadnej informacji. Zrezygnowaliśmy, ponieważ obawiałem się utraty części zaliczki, podobnie jak ostatnim razem, dlatego nie wpłaciłem na instalacje solarne - mówi.

Radna Maria Kasprzycka, także z Kijan, zorientowała się, że 1500 złotych jakie wpłaciła tytułem montażu instalacji solarnych, wpłynęło z powrotem na jej konto.

- Zobaczyłam ponad dwa tygodnie temu, że mam więcej pieniędzy na koncie, poprosiłam o wyciąg, historię rachunku i okazało się, że jest to zwrot zaliczki właśnie. Nie otrzymałam wcześniej żadnej informacji na ten temat. Myślę, że gdyby ten projekt miał być realizowany to nie zwracano by nam pieniędzy - uważa radna z Kijan.

Porady dla wójciny, żeby znowu nie było klęski

Na to, że projekt uda się zrealizować i kolektory słoneczne i panele fotowoltaiczne trafią jednak na dachy mieszkańców Spiczyna liczy radna Magdalena Domańska. Zwłaszcza, że urząd ogłosił kolejny nabór chętnych - tym razem na fotowoltaikę. Zainteresowani mogą zgłaszać się do 11 grudnia.

- Myślę, że władze gminy powinny zrobić wszystko, aby tym razem odnieść sukces. Cieszę się, że mój głos został usłyszany przez wójta, który właśnie ogłosił nabór uzupełniający na instalacje fotowoltaiczne - zauważa radna.

W opinii radnej większą popularnością cieszą się teraz panele fotowoltaiczne.

- Oczywiście można pokusić się o zmianę ilości i rodzaju instalacji z większym udziałem np. instalacji fotowoltaicznych, tyle że wójt na chwilę obecną – wskutek błędnej metodyki - nie posiada żadnych informacji o zainteresowaniu instalacjami fotowoltaicznymi, czy piecami, ponieważ na etapie umów skupiono się jedynie na kolektorach na ciepłą wodę. Więc nie ma gwarancji, czy osoby do niedawna zainteresowane fotowoltaiką są nią nadal zainteresowane - wytyka.

Liczy, że ponowny nabór, który pojawił się w miniony piątek, spowoduje znaczny zwrot akcji.

- Proponowałabym przemyślenie strategii i podjęcie skutecznych prób ratunkowych. Do mieszkańców należy dotrzeć bezpośrednio z propozycją podpisania umowy, wytłumaczyć warunki, a wręcz zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, by projekt zrealizować, a nawet zapewnić o obniżeniu wkładu własnego dla mieszkańca - radzi.

Według radnej pomoc finansowa gminy dla mieszkańca mogłaby być większa niż deklarowana obecnie. - Odpowiedź wójt: „Dotowanie instalacji zakładanych przez mieszkańców nasuwa wiele problemów takich jak: znaczne obciążenie budżetu Gminy..." - jest tylko próbą tłumaczenia się według radnej.

- Proponowane przeze mnie dotowanie części wartości instalacji nie musi pociągać za sobą aż tak wielkich kosztów. Narzędzi mamy w dłoni kilka: przede wszystkim w kalkulacjach wkładu własnego należy uwzględnić możliwości odzyskania przez gminę podatku VAT od inwestycji, a także potencjalną możliwość odzyskania wpłaconego podatku VAT od dotacji. Sytuacja rynkowa wskazuje, że z dużym prawdopodobieństwem po przetargu mogą pojawić się oszczędności, które także należy przeznaczyć na obniżenie wkładu własnego mieszkańców - przekonuje radna Domańska.

Magdalena Sych

eprasa.pl 798af37f1c

Uwaga, godziny i daty tąpnięć należy dokładnie zanotować

Cycowem wstrząsa

- W związku z przypadkami wstrząsów zgłaszanych przez mieszkańców proszę o zapisywanie ich dokładnej godziny i daty - powiedział wójt Wiesław Pikuła podczas ostatniej sesji Rady Gminy.

Po to, jak dalej wyjaśniał, aby można je było zestawić z zapisami rejestratorów działających na terenie gminy: - Umożliwi nam to ogląd sytuacji przez porównanie tych danych, bo niektóre udowadniają nam, że wstrząsy nie są związane z eksploatacją.

Według WUG

W czerwcu ub. roku „Wspólnota" pisała, że Głębokie znalazło się na liście rejonów o najbardziej szkodliwym oddziaływaniu górnictwa na powierzchnię. Rejony te wytypowane zostały przez Wyższy Urząd Górniczy. To organ nadzoru górniczego, zajmujący się m.in. sprawami ochrony powierzchni.

WUG prześwietlił 11 zakładów górniczych zajmujących się wydobyciem węgla kamiennego i miedzi, wśród nich LW Bogdanka. Zaznaczając, że podczas kontroli w kopalniach nie stwierdzono przekroczeń wartości wskaźników deformacji założonych w prognozach, wytypował rejony o najbardziej szkodliwym oddziaływaniu górnictwa na powierzchnię.

Jak na Śląsku

Na tej liście - obok takich śląskich górniczych miast jak Rydułtowy czy Jaworzno - znalazła się wieś Głębokie w naszej gminie Cyców.

Na terenie działania Bogdanki WUG wskazał na oddziaływanie wstrząsów pochodzenia górniczego na obiekty budowlane i infrastrukturę techniczną znajdującą się w granicach obszaru górniczego Puchaczów V.

Zwrócił uwagę na niecki osiadań w rejonie estakady odstawy urobku, drogę Bogdanka-Stefanów oraz Szkołę Podstawową nr 1 w Głębokiem.

Okiem mieszkańców

O stratach postrzeganych jako szkody górnicze na powierzchni i wpływie eksploatacji węgla na stan budynków, dróg i środowiska w łęczyńskich gminach górniczych piszemy od pięciu lat, a więc od początku obecności gazety w powiecie łęczyńskim. Mówi się o nich na sesjach Rad Gmin i podczas zebrań wiejskich. Mieszkańcy skarżą się także do redakcji na pękające ściany domów, na jeziora powstające na drogach. Jak to w Dratowie, gm. Ludwin, o którym pisaliśmy latem br.

Nie raz słyszeliśmy też o wyraźnie odczuwalnych wstrząsach. Od takich, „że wszystkich w nocy pobudziło" przez „takie, że książki spadają z regału" po sytuacje gdy: „wstrzącha domem, aż drzwi w futrynach stukają".

Jolanta Chwałczyk

ROZMOWA Z WIESŁAWEM PIKUŁĄ, WÓJTEM GMINY CYCÓW

Gdy minie covid, będziemy mogli te dane porównać

Czy wstrząsy się ostatnio nasiliły i stąd ten apel?
Są zgłaszane do Urzędu Gminy. Nie ma ich więcej, ale występują. W wyniku tąpnięcia, a tym samym jakiegoś osiadania podłoża, mamy wypiętrzoną posadzkę w budynku Szkoły Podstawowej w Głębokiem, przy czym sprawa naprawienia tej skody została już z zarządem kopalni uzgodniona.

Szkody górnicze to dość częsty tematem interwencji, które na sesjach jakby zamroził koronawirus.
Niestety, w związku z sytuacją covidową, nie było też w Bogdance spotkań Zespołu Porozumiewawczego*, jakie odbywały się w kopalni dwa razy do roku. Podczas tych spotkań zbierane od mieszkańców sygnały były porównywane ze wskazaniami zarejestrowanymi przez urządzenia pomiarowe i analizowane celem stwierdzenia czy był to wstrząs związany z wydobyciem węgla, czyli tzw. tąpnięcie, czy nie.

Wiesław Pikuła, wójt Cycowa

Częściowo sygnały o wstrząsach zbierane od mieszkańców pokrywają się z danymi rejestratorów wstrząsów, a częściowo nie.

Gdzie pracują rejestratory?
Jedno z takich urządzeń mamy w szkole w Głębokiem, drugie w Malinówce. Montowane są tam, gdzie „idzie" eksploatacja.

Od mieszkańców oczekujecie precyzyjnego zapisu...
Tak. Daty i godziny. Gdy minie covid, będziemy mogli zebrane dane porównać. Są potrzebne przy pretensjach ze strony mieszkańców o wyrządzone im szkody górnicze, wobec zgłoszeń o tym, że im np. dom czy inne zbudowania pękły. Stąd apel i potrzeba posiadania przez gminę tych ważnych informacji.

Skąd napływa najwięcej sygnałów o wstrząsach?
W tej chwili pochodzą najczęściej z Głębokiego, Stefanowa i obu Stręczynów, a więc miejscowości, pod które przesunęła się eksploatacja węgla.

* Chodzi o Zespół Porozumiewawczy powołany na wniosek wójtów naszych trzech gmin górniczych, na którego posiedzeniach z udziałem samorządów i zarządu kopalni oraz szefa Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie poruszane są problemy szkód górniczych, bieżącej eksploatacji oraz funkcjonowania kopalni na styku gmina-kopalnia i mieszkańcy-kopalnia.

Głębokie znalazło się w ub. roku na liście rejonów o najbardziej szkodliwym oddziaływaniu górnictwa na powierzchnię obok takich górniczych miast jak Rydułtowy czy Jaworzno!

Po kontroli LWB WUG wskazał na oddziaływanie wstrząsów pochodzenia górniczego na obiekty budowlane i infrastrukturę techniczną znajdującą się w granicach obszaru górniczego Puchaczów V. Zwrócił uwagę na niecki osiadań w rejonie estakady odstawy urobku, drogę Bogdanka-Stefanów oraz Szkołę Podstawową nr 1 w Głębokiem.

Barbórka w żłobku w górniczej gminie

Z okazji Barbórki milusińscy ze Żłobka Samorządowego „Bajkolandia" w Wesołówce, w gm. Puchaczów - będącej siedzibą Lubelskiego Węgla Bogdanka - zapoznały się z pracą górników.

Zobaczyły mundur galowy i strój roboczy górnika, miały okazję przyjrzeć się bryle węgla, do woli ją podotykać, a potem, malując palcami, stworzyły pociąg z wagonami pełnymi węgla.

jch

Fot. LG Puchaczów

Fot. LG Puchaczów

eprasa.pl 798af37f1c

No to są jakieś jaja, że policja nic nie może! - denerwuje się mieszkaniec Piotrówka Drugiego

Nikt nie może ruszyć „świętego bożka". Matiz blokuje drogę

PIOTRÓWEK DRUGI:
Od ponad tygodnia porzucone auto utrudnia dojazd do pól w Piotrówku Drugim. Policja obiecała usunąć auto dopiero po naszej interwencji. Chyba, że szybciej skłonią do tego właściciela matiza.

W piątek, 27 listopada, ktoś zostawił na środku gruntowej drogi daewoo matiza w Piotrówku Drugim (gm. Łęczna).

– To droga gminna, którymi ja i inni rolnicy dojeżdżamy do swoich pól. Teraz nie ma przejazdu. Potężne pługi obrotowe omijają pozostawionego matiza rozjeżdżając moją działkę, na której córka będzie się budować. Jeden z rolników wywrócił już słupek i zaczepił o naszą skrzynkę energetyczną – skarży się Grzegorz Marzec, który zgłosił sprawę policji. A kiedy służby przez tydzień nie usunęły auta, poprosił o interwencję „Wspólnotę".

Do czego to podobne, żeby stał na środku drogi taki „święty bożek", którego nikt nie może ruszyć? - pyta pan Grzegorz

Jak relacjonuje pan Grzegorz, policjanci przyjechali dwukrotnie oglądając samochód z każdej strony. Jednak matiz jak stał, tak stoi. Trzeci raz interweniowali, gdy doszło do zniszczenia słupka i zaczepienia skrzynki elektrycznej. Jednak, jak mówi pan Grzegorz, policjanci stwierdzili, że nic nie mogą zrobić i mieszkaniec Piotrówka Drugiego powinien wystąpić o odszkodowanie bezpośrednio do sprawcy, chociaż pan Grzegorz nie jest pewien, kto to wszystko uszkodził.

Nie można tknąć tej „świętości"

Sprawę zna także straż miejska, która jednak nie interweniuje ze względu na postępowanie policji.

- Funkcjonariusze prowadzą czynności zmierzające do ustalenia właściciela pojazdu, a także przyczyn pozostawienia auta, które utrudnia dojazd do posesji – informowała w ubiegły piątek sierż. szt. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji. - Ustawa prawa o ruchu drogowym nie daje jednak możliwości usunięcia samochodu stojącego poza drogą publiczną – dodała.\

Grzegorz Marzec nie kryje zdenerwowania: - Ręce opadają. Do czego to podobne, żeby stał na środku drogi taki „święty bożek", którego nikt nie może ruszyć? Matiza za 500 zł postawili. No to są jakieś jaja, że policja nic nie może!

I dodaje: - Ja bym go usunął chętnie, po prostu pociągnął ciągnikiem, ale przecież tknąć tej „świętości" nie mogę, bo złamię prawo. A jak córka na minutę przystanęła pod dworcem w Lublinie, bo rozglądała się za siostrą, to od razu mandat od straży miejskiej i groźba blokady, bo bramę blokuje...

Jednak mogą odholować

Dopytaliśmy, na jakiej podstawie policja odmawia usunięcia pojazdu, który taranuje drogę, skoro zgodnie z ustawą droga publiczna to taka, z której mogą korzystać wszyscy kierowcy (nie jest prywatną własnością)?. Ponadto ustawa wprost wymienia drogę gminną jako publiczną. A właśnie ogólnodostępną drogą gminną jest ta w Piotrówku Drugim.

Po zacytowaniu przepisów funkcjonariusze się zreflektowali. - Rzeczywiście, policjanci potwierdzają, że droga ma charakter drogi gminnej wewnętrznej i wpisuje się jak najbardziej do drogi publicznej. Funkcjonariusze dotarli do właściciela auta, więc w pierwszej kolejności chcemy, aby to on usunął samochód. Jeśli tego nie zrobi mamy podstawy do odholowania auta – zapewniła rzecznicz-ka policji już w poniedziałek.

Kamil Kulig

W Łęcznej powstanie Okno Życia

Będzie to drugie takie pomieszczenie w województwie. Powstanie na terenie parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

- W okolicach Łęcznej matka zostawiła dziecko w rzece. Dziewczynka utonęła. Nie chcemy więcej takich tragedii, nie chcemy cierpienia dzieci. Dlatego już rok temu pojawił się pomysł budowy Okna Życia w Łęcznej - zaczyna Mirosław Tarkowski, radny powiatu łęczyńskiego i nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej.

- Na początku rozpytywaliśmy, gdzie w ogóle są takie okna w naszym województwie. Rząd PiS mówił, że Okna Życia zostaną uruchomione w każdym powiecie. Zostało na obietnicach, wzięliśmy więc sprawy w swoje ręce i postanowiliśmy sami takie okno zbudować – dodaje. Szybko okazało się, że w Łęcznej będzie dopiero drugie Okno Życia w województwie lubelskim.

W uruchomienie okna zaangażował się ks. Janusz Rzeźnik, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej, który nie zastanawiał się ani chwili, udzielił wsparcia i użyczył pomieszczenia w budynku parafii. Na powstanie Okna Życia zgodziła się także kuria.

W dyskretnym miejscu

Jak przekazał nam Mirosław Tarkowski, wśród osób zaangażowanych w budowę okna są także starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski, katechetka w Szkole Podstawowej nr 2 Łęcznej Elżbieta Jakubowska i naczelnik wydziału zdrowia i spraw społecznych Starostwa Powiatowego w Łęcznej Elżbieta Brodzik.

Obecnie pomysłodawcy poszukują wykonawcy Okna Życia. Specjalne pomieszczenie powstanie obok działającego tam przedszkola. W niedawno ocieplanym budynku z cegły należącym do parafii zostanie wycięta wnęka, w której będzie umieszczone Okno Życia. Przypomnijmy, że takie okna są specjalnymi miejscami, w których rodzice mogą umieścić swoje nowo narodzone dzieci w przekonaniu, że otrzymają one niezbędną pomoc.

Mirosław Tarkowski
radny powiatu
- Jeśli w oknie pojawi się dziecko, włączy się alarm w aplikacji ks. Rzeźnika

Idea Okna Życia jest taka: jeśli np. młoda matka nie chce dziecka, może je dyskretnie oddać do tego miejsca, aby nie dochodziło do sytuacji, które miały miejsce choćby w ostatnim czasie w okolicach Łęcznej.

- Łęczyńskie Okno Życia zostanie umieszczone w dyskretnym miejscu, w pewnej odległości od głównej ulicy, za ogrodzeniem, co umożliwi pełną anonimowość osoby oddającej dziecko. Bo kobiety działające w emocjach często krzywdzą własne dzieci z obawy przed konsekwencjami. Okno Życia daje matkom wybór. Pomieszczenie będzie ogrzewane i odpowiednio wentylowane – mówi Mirosław Tarkowski.

Także pomoc dla samotnych matek

- Jeśli w oknie pojawi się dziecko, natychmiastowo włączy się alarm w aplikacji na telefon, do której jako gospodarz będzie miał dostęp ksiądz Janusz Rzeźnik. Dzięki temu dziecko będzie tam najwyżej pięć minut. O sytuacji powiadomimy wtedy szpital, aby lekarze zbadali dziecko. Myślę, że bardzo szybko znalazłoby swój nowy dom, bo po takie maleństwa ustawiają się duże kolejki chętnych na adopcję niemowlęcia, a w przypadkach dzieci z Okien Życia procedura adopcyjna jest uproszczona – dodaje radny.

Jak mówi Mirosław Tarkowski, pomysłodawcy chcą, by Okno Życia powstało w Łęcznej jeszcze przed Bożym Narodzeniem.

Potencjalny wykonawca z Chełma zadeklarował, że może zrobić takie okno „po kosztach". Budowa będzie finansowana ze środków od sponsorów, a jednym z nich jest właśnie Mirosław Tarkowski, który bierze pod uwagę także zbiórki w łęczyńskich kościołach.

Zebrane środki przeznaczone byłyby na zakup ubranek dla dzieci, a także na potrzeby stowarzyszenia pomagającego samotnym matkom, które chcemy utworzyć przy Oknie Życia.

Kamil Kulig

Ludwin walczy o paczkomat

Mieszkańcy gminy Ludwin udostępniają na swoich profilach facebookowych link do głosowania na paczkomat w Ludwinie. To coraz popularniejszy sposób dostawy, szczególnie w czasie pandemii, kiedy paczkomaty wyrastają jak grzyby po deszczu.

Dlatego firma InPost zorganizowała akcję na swojej stronie, gdzie można było zgłaszać nowe lokalizacje dla paczkomatów. Jest tam także Ludwin, a mieszkańcy, którzy nie chcą tracić czasu na dojazdy do Łęcznej czy Puchaczowa proszą o głosy na ich lokalizację. Sam paczkomat w Puchaczowie został niedawno powiększony, bo bywa, że wydaje ponad sto paczek dziennie. Głosować na paczkomat w Ludwinie można na stronie inpost.pl/blisko-ciebie/glosuj-na-miejsce.

Kamil Kulig

eprasa.pl 798af37f1c

Łęczyńskie obchody Barbórki. Bez pobudki i grania na ulicach

Górnicy przybyli do parafii św. Barbary, by powierzać się Bogu i swojej patronce

Fot.Anna Świć

Poczty sztandarowe związków zawodowych

Fot.Anna Świć

Po raz pierwszy mieszkańców Łęcznej nie obudziła tradycyjna pobudka, grana co roku na ulicach miasta przez orkiestrę górniczą.

Najważniejszym elementem górniczego święta była msza sprawowana w lubelskiej archikatedrze i w kościele św. Barbary w Łęcznej.

Mszę w Łęcznej zamówiły kopalniane związki zawodowe i społeczność Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej. W piątek o godz. 10 modlili się oni o Boże błogosławieństwo dla trudnej górniczej pracy i o dobrą przyszłość dla kopalni.

Marzena Olędzka

Przybyły poczty sztandarowe wszystkich związków zawodowych działających w LW Bogdanka S.A.

Fot.Anna Świć

Oprawę liturgiczną mszy przygotowali górnicy

Fot.Anna Świć

Górnicy gromadzą się przed wejściem do kościoła św. Barbary

Fot.Anna Świć

Ks. proboszcz mówił w kazaniu o wierze, rodzinie i tradycji - trzech elementach, które kształtują rzeczywistość górniczego etosu

Fot.Marzena Szypuśka

We mszy uczestniczyła także delegacja Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej z pocztem sztandarowym

Fot.Anna Świć

W darze przyniesiona została także statuetka św. Barbary

Fot.Marzena Szypuśka

W darach ołtarza górnicy przynieśli bryłę węgla – symbol ich codziennego trudu

Fot.Anna Świć

Poczet sztandarowy salutuje przed ołtarzem

Fot.Anna Świć

eprasa.pl 798af37f1c